Ner 173. Kraków 31 Lipca — Sroda Rok 1861

CZAS

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w Państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADÓMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 30 lipca.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń od ognia w kraju zawiązane, obchodzi bardzo już wielką ilość obywateli, a zajmować powinno wszystkich, którzy własności do zabezpieczenia posiadają. Z początku do przystąpienia zachęca poczucie obowiązku obywatelskiego wspierania i ugruntowania instytucyi wolą i usilnością samychże obywateli wzniesionéj; niebawem sam interes rzeczywisty, materyalny do Towarzystwa naszego wszystkich przyciągnie. Do tego potrzeba tylko, ażeby obywatelstwo zachowało nadal to samo zaufanie do naszéj instytucyi, jakiego dotąd daje dowody, i ażeby tu i owdzie zbyt lękliwi i małego ducha ludzie nie dawali się obałamucać bądź obietnicami, bądź błędnemi wykazami, bądź strachami na umysł rozsiewanemi. Odrazu oświadczyliśmy się gotowymi do popierania téj krajowéj instytucyi i wiernie stać będziemy na straży jéj powodzenia.

Już w Nrze 117 z 24go maja b. r. pisaliśmy o Towarzystwie ogniowem z powodu pewnego okólnika przez Tow. *Azienda* do agentów rozesłanego; gdy się jednak na nowo z nim spotykamy, i gdy daléj w kraju kursuje jako niby najlepsza rzecz, jaka na obronę Towarzystw obcokrajowych ułożona, należy nam się jeszcze raz do tego zwrócić przedmiotu i dotknąć go także z innego ogólniejszego stanowiska, to jest ze stanowiska kraju w obec obcokrajowego przemysłu i spekulacyi.

Rzeczony okólnik zaczyna od wykazania, że premie naszego Towarzystwa są wyższe od premii *Aziendy*; ponieważ już o tym zarzucie w wyżéj wspomnionym artykule była mowa, powtórzymy tu raz jeszcze krótko, że Towarzystwo nasze jako wzajemne, nie zna premii, lecz zaliczkę; że dopiero po skończonym roku wykazuje się rzeczywista opłata, i że jeżeli wszystkie przybliżone obrachowania i porównania z innemi Towarzystwami nieomylą, składka w końcu będzie mniejsza od zaliczki, to jest że część dziś złożonej zaliczki zwróci się ubezpieczonym.

Daléj powiada okólnik, że organa Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia w Krakowie, działalność Towarzystwa tem chcą rozwinąć, iż odwołują się do uczuć patryotycznych assekurującéj się publiczności, aby tym sposobem sympatyę sobie zjednać. Trzeba oddać sprawiedliwość, że tego okólnik Towarzystwu naszemu za złe niebierze, i powiada: „my jesteśmy pierwsi, którzy każdą instytucyę ojczystą chociażby skutek dla dobra kraju był problematyczny, z tem uznaniem witamy, jakie krajowcom (*Eingebornen*) przystoi“; ale okólnik powstaje przeciwko środkom jakich używa Towarzystwo nasze, a mianowicie, iż czyni zarzut Towarzystwom obcym, że nie wyszły z łona przemysłu krajowego. Daléj mówi okólnik, że już ta okoliczność, iż wszystkie urzędy *Aziendy* w Galicyi obsadzone są krajowcami (*Eingebornen*) odejmuje jéj charakter *obcokrajowy*, że wreszcie jéj trzydziestoletnie słuszne i łatwe prowadzenie rzeczy zjednało jéj znaczną popularność i ztąd ma prawo być położoną na równi z krajową instytucyą.

To jest cała treść krótko zebrana, na którą chcemy kilku odpowiedzieć uwagami.

Naprzód, ani Towarzystwo nasze, ani my wspierając je nigdyśmy obcym Towarzystwom niezarzucali, że z krajowego nie wyszły przemysłu; owszem każdy przemysł i każde bogactwo do kraju sprowadzone zkądkolwiekby przyszły, powitamy przyjaźnie, ale pod dwoma warunkami: naprzód, żeby naszéj niezagrażały narodowości, to jest żeby nie były środkami do wynaradawiania nas; a powtóre, żeby pod pozorem, iż każdy przemysł jest powiększeniem bogactwa krajowego, pieniędzy naszych za granicę prowincyi naszéj nie wyprowadzały. Nie oskarżamy wcale Towarzystw obcokrajowych o dążność wynaradawiania nas, ale już prowadzenie interesów ich po niemiecku, sam okólnik dla kraju naszego, i do własnych ajentów po niemiecku pisany, niedowodzi uszanowania dla sprawy narodowéj, jak my ją pojmujemy. Że zaś industrya Towarzystw obcokrajowych, chociaż jest industryą w kraju, bogactwa naszego niepowiększa, to zdaje się dowodzenia niepotrzebuje. Czy wielkie czy małe były zyski Towarzystw zagranicznych, miejsza o to, atoli rzeczą jest niezawodną, że być musiały, bo z miłości ku nam nieassekurowano nas, i że takowe za granicę wychodziły. Z tego więc już powodu Towarzystw obcych za industryę krajową nie uznamy i na równi z Towarzystwem wzajemnem krajowem postawić ich nie możemy.

Zresztą, zapytamy się każdego bezstronnego, czy obalenie naszego Towarzystwa byłoby korzystnem dla kraju? Można spekulować z obcemi Towarzystwami, można dla oszczędzenia kilku reńskich na początku, nie przystąpić do Towarzystwa naszego; można nie przystąpić z obawy przed jakiemiś puszczanemi postrachami, ale nie sądzimy, żeby się jeden zacny i zdrowym rozsądkiem uposażony znalazł obywatel, któryby utrzymywał, że byłoby dobrze, aby Towarzystwo krajowe uległo, a Towarzystwa obce, tak jak było dotąd, same w kraju panowały. Że taki jest cel ostateczny wszystkich usiłowań skierowanych przeciwko naszemu Towarzystwu, wątpliwem być nie może dla każdego, kto zna co jest konkurencya spekulacyjna. Czy inny cel zabiegi takowe mieć mogą, to zostawiamy do ocenienia tym nawet obywatelom, którzy z jakiegobądź powodu obco-krajowych Towarzystw dotąd nieopuścili.

Co do ostatnich argumentów okólnika, to wyznajemy, że obsadzenie urzędów *Aziendy* przez urodzonych w kraju (*Eingebornen*), nie daje nam dostatecznéj rękojmi, ze wszyscy sprawę narodową w całem znaczeniu tego wyrazu popierają, jak to utrzymuje niemiecki okólnik. Zasługi zaś w tem, że Towarzystwa operują w naszym kraju od lat trzydziestu, nieupatrujemy żadnéj, bo to dowodzi: naprzód, że spekulacya musiała być dobra, kiedy się przez trzydzieści lat utrzymywała; a powtóre, że jest wiele instytucyj i rzeczy, które w naszym kraju od więcéj niż lat trzydziestu są zaprowadzone, a którychbyśmy się szczerze pozbyć chcieli, np. system biórokratyczny, język niemiecki w szkołach i urzędzie, postępowanie sądowe itd.

Niech się wreszcie *Azienda* cieszy popularnością, o któréj niemiecki okólnik mówi, téj popularności zapewne jéj Towarzystwo niezazdrości, jak i my niezazdrościmy tym obywatelom, jeżeli takowi są, co się do utrzymania popularności *Aziendy* w kraju naszym dotąd przyczyniają. Nasze Towarzystwo ma na celu oddać rzeczywistą usługę krajowi, nikt na niem ani przez nie spekulacyi nie zrobi, powinno więc z tych powodów mieć niejakie prawo do popularności, jeżeli ten wyraz cokolwiek w kraju naszym znaczy, i jeżeli nań zasługują sprawy rzeczywiście krajowe. W naszém Towarzystwie zyskać może tylko ten, co się ubezpiecza, a każdy przystępujący, już swojem przystąpieniem niezawodnie przyczynia się do zniżenia premii, a zatem do swojéj własnéj i do współobywatelów swoich korzyści.

KORESPONDENCYA CZASU.

Szczawnica 26 lipca.

Kto znał przed kilkunastu laty Szczawnicę, uderzyć go dziś musi na wstępie odmienna jéj fizyonomia obecna, tak pod względem zewnętrznym jakoteż i form społecznych, które się każdorocznie wyrabiają inaczéj według żywiołów składających towarzystwo kąpielne. Dawniéj nie rzadko spotykało się przed drewnianemi domkami wiejskiemi, lub rodzonemi, tylko obszerniejszych rozmiarów ich braćmi: zamkiem i pałacem, zagraniczne karety zaprzężone parą a czasem czwórką anglizowanych koni, widziałeś galonowaną liberyę i wszelki blask zewnętrzny, a z nieobielonych salonów z meblami z prostego drzewa robionemi od siekiery, wygodnie podziwiać było można przez szczeliny spaczonych ścian nieznających innego pokostu prócz naturalnéj swéj barwy, piękne widoki gór okolicznych, lub komunikować się wzrokiem z sąsiadem o ścianę z łazienki, która była podówczas nieodzowną atynencyą każdego apartamentu. Dawniéj prócz wody, któréj mówiąc nawiasem niebrakowało nigdy, chociaż jedno tylko było źródło, a piło zeń codziennie po kilkaset osób, literalnie nic dostać nie było można, bo czyś zbrukał rękawiczki, czy podarłeś na ostrych kamieniach obuwie, trzeba było posyłać po to wszystko, a nawet nieraz po mięso i pieczywo do odległego o sześć mil Sącza. A jednak bywały bale, proszone obiady, herbaty, na których ważną odgrywały rolę wykwintne stroje, którychby się niepowstydziła stolica. Przedmiotem rozmów była mniéj więcéj dowcipna obmowa, żywiołem podsycającym hermetycznie zamkniętego w sobie samym ducha towarzystwa miejscowego, wzajemne niesnaski, gniewy o wykluczanie się lub stronienie od siebie. I nie dziw, zbawienny ten dla zdrowia zakątek odcięty był od ruchu reszty świata, nie było żadnego dziennika, żadnéj książki, jeżeli jéj kto z sobą nieprzywiózł, słowem nie było nic, z czegoby wysnuć można wątek tak potrzebnéj w tutejszem życiu konwersacyi, trzeba go więc było stwarzać z wzorków zbieranych z siebie samych. Jeżeli przecisnęła się jaka zewnętrzna, spóźniona wiadomość, to chyba z listów, po które dwa razy na tydzień chodził posłaniec do Sącza, a przybycie nowego gościa, który nieraz pojawiał się z całym taborem dworskim, z całym przyrządem kuchennym, z całym zapasem dekoracyj pokojowych, było epoką ważną, sprowadzającą na inny tor dotychczasowe zwyczaje. Jeżeli kto chciał słuchać mszy św., mógł jedynie dopełnić chrześciańskiego tego obowiązku raz na tydzień w kościele miejscowym, dokąd wiedzie górzysta ścieżka lub kamienista droga, uciążliwa dla osób słabych, niemających na swe rozkazy ekwipażów.

Obecnie wychodzi z Sącza w godzinach przedpołudniowych szybkowóz zabierający pięć osób i staje na miejscu o godz. 6téj wieczorem, pomimo że droga czepiająca się po stromych obłazach nie przyczynia się do pośpiechu. Tłumy osób oczekują tu przed pocztą na przyjście szybkowozu, aby uprzedzić innych w otrzymaniu dzienników, lub coprędzéj odczytać upragnione listy, a zarazem jeżeli jaka wycieczka nie wywabi części publiczności tutejszéj, przepędzić parę godzin wieczornych na przechadzce po cienistéj alei wiodącéj do głównych źródeł. Dawniejszą pstrociznę strojów wyrugował dziś kolor przeważnie czarny, mianowicie u kobiet, dawniejsze fraki, — czamarki lub kontusze, dawniejsze komeraże, zastępują poważne rozmowy polityczne, do których dostarczają przedmiotu dzienniki w znacznéj liczbie tu dochodzące; słowem całe tutejsze towarzystwo ma pewien charakter powagi, objawiający się nawet w młodzieży. W kaplicy tuż obok źródła Józefiny odprawiają codziennie od godz. 5½ prawie do 10éj msze św. jedną po drugiéj obcy księża bawiący u wód. Tym sposobem cała publiczność kąpielna złożona z mieszkańców wszystkich prawie krajów polskich, a przeważnie z prowincyj Zabranych i licząca przeszło 800 osób, ma sposobność pomodlenia się w miarę przybywania swego do źródeł.

O postępie nowych budowli stawianych przez spółkę zdrojowisk krajowych nie jednokrotne mieliście już sprawozdania, przemilczając więc o nich nadmienię tylko, że ładne domki szwajcarskie wystawione na żar słońca bez żadnéj osłony, zyskałyby wiele, gdyby się starano obsadzić je drzewami. Domy obok źródła, których większa część jest dawnych lecz przyobleczonych w cywilizowańszą szatę, już niedozwalają wiatrom wolnego przez ściany swe przewiewu. Dawne aleje dziś rozrosłe w wysokie drzewa, dają w każdéj porze chłód i przyjemne schronienie, dla tego też prócz pory obiadowéj, zawsze spotkać tu można przechadzających się lub siedzących na ławeczkach z dziennikami w ręku lub książkami, których miejscowa filia księgarni p. Wilda dostarcza.

Woda tutejsza, jak to z tylokrotnych opisów lekarskich wiadomo, a co pacyenci tutejsi praktycznie stwierdzają, zbawienną jest na wiele cierpień. Szkoda tylko, że źródło Magdaleny najwięcéj używane, najmniéj jest obfite i niewystarcza na wielką ilość pijących. Od dni kilku, dla zapobieżenia wybieraniu do domów wody z tego źródła, dyrekcya tutejsza trzyma je zamknięte aż do godziny 6éj zrana, co dla wstających wcześnie wielką jest niedogodnością.

Pomimo wszelkich ulepszeń, jakich z każdym rokiem przybywa, Szczawnica nieprędko dosięgnie stopnia komfortu wód zagranicznych, ale to pewna, że nigdzie powietrze nie jest wonniejsze, przezroczystsze i lżejsze. Przybywszy tu z skwarnéj atmosfery i zaduszających miazmów miasta, zdaje się, że naraz spadły całe cetnary z nóg i piersi.

Jakkolwiek powiedzieć nie można, aby tegoroczne towarzystwo tutejsze stanowiło jednolitą całość, bo też za wiele jest osób, aby wszystkie ze sobą żyć mogły, jakkolwiek przesada dobréj woli jednych, chciała upatrywać plamy w odcieniach przywyknień drugich, jednak nieodcinają się już tak wybitnie jak dawniéj rozdziały towarzyskie, czego jest dowodem niepamiętana liczbą, bo z 70 blisko osób pod przewodnictwem Dra Hoszarda złożona karawana, która przebywszy na wózkach w zeszłą środę wierzchy Pienin, udała się pieszo do Czerwonego Klasztoru i ztamtąd na kilkudziesięciu łodziach wracała Dunajcem około północy wśród oświetlenia ogniem bengalskim, strzałów i rakiet, pomiędzy łamiącemi się w zygzaki dzikich kształtów skałami, które tworzą brzegi téj rzeki pełnéj progów i prądów w tem miejscu.

W zeszłą niedzielę dawała publiczność tutejsza w nowéj sali spółki objad zbiorowy na cześć obecnych tu trzech posłów sejmowych, a mianowicie dla mającego nazajutrz odjeżdżać posła na sejm berliński p. Łyskowskiego, oraz dla posłów na sejm lwowski hr. Leona Skorupki i p. Marszałkowicza. Gospodarzem obiadu był Dr Sękowski, który pierwszy przemówił wznosząc toast, poczem przemawiali z kolei p. Łyskowski, hr. Leon Skorupka, p. Leon Gołaszewski i ks. Magnuski. W tenże sam dzień bierzmował w sąsiedniem Krościenku ks. biskup tarnowski Pukalski, objeżdżający dyecezyę, który jakkolwiek wbrew zwyczajowi ominął Szczawnicę, pozostawił tu jednak wspomnienie po sobie zakazem odprawienia nabożeństwa za ks. Adama Czartoryskiego. Wszelkie zabiegi czynione przez znakomitszych gości tutejszych do miejscowego plebana ks. Worka, rozbiły się o zimną obojętność popartą zakazem i nabożeństwo zamiast w kościele miejscowym, odbyło się dziś uroczyście w kaplicy, przed którą zebrani w masie goście tutejsi zasyłali modły do nieba za duszę męża, znamienitego całowiekową zasługą. Rzecz zadziwiająca, dlaczego kiedy nabożeństwo za duszę śp. księcia odprawiało się w Wiedniu, gdzie zmarły niedawno jeszcze doznał od Monarchy uprzejmego przyjęcia, kiedy Warszawa, Lwów i Kraków bezprzeszkodnie składały hołd pamięci patryarchy polskiego, dlaczego jedna Szczawnica stanowić miała wyjątek z woli naczelnika dyecezyi i miejscowego pasterza?

Lwów 26 lipca.

(T. R.) Reskrypt cesarski odczytano dnia 22go lipca w obu Izbach sejmu węgierskiego. Odrzuca on wszystkie żądania narodu i stanowczo opiera się na dyplomie cesarskim, a co więcej na ordynacyach z 26go lutego r. b.

O ile reskrypt ten pozostawia możliwość dalszych układów i porozumienia się, o tem sądzić nie chcemy. Lecz baron Vay i hr. Szecsen żądali i otrzymali dymisyę; ministrowie zatem niemieccy odnieśli na teraz zupełne zwycięztwo, a patenta lutowe górą. Mimo tego w obozie centralizatorów nie słychać okrzyków tryumfu, a sami ministrowie nie zdają się być z takiej wygranej zbytecznie zadowoleni. Sejm słuchał odczytania reskryptu z wielką godnością i powagą. „Tak przyjść musiało, jest to tylko prolog do dalszego dramatu, który odegrać się musi“ — mówią gazety węgierskie, wzywając naród do spokoju i wytrwałości.

Prasa większości wiedeńskiej przemawia półgębkiem i łagodnie; cokolwiek trwożliwie o pojednaniu braterskiem przebąkując; sama *Donau Zeitung* chce niby podać rękę do zgody, *ODPost* ubolewa nad zaślepieniem współbraci Węgrów, którzy w nadanych ustawach zasadniczych widzieć chcą koniecznie naruszenie praw swoich. P. minister Lasser, najwierniejszy dotąd obrońca lutowych patentów, przedzierzga się w autonomistę, kokietując na zgorszenie p. Giskry z samorządem Salzburga. Wszakże trudno przypuścić, by p. Lasser niezręcznym żartem chciał rozweselić zasępioną trochę Izbę; dla tego prędzej z tego wystąpienia domyślać się wypada, iż ministeryum medytuje nad tem, czyby nie przyjąć dewizę polityki p. Manteufla: „odważnemu cofać się wolno.“

Jak sobie nadal postąpi i postąpić winien sejm węgierski? Rozwiązanie tego pytania zostawiamy tym mężom stanu, którzy dotychczas z taką wytrawną dojrzałością sprawę węgierską prowadzili. My sobie zadajemy pytanie: jakie muszą być skutki dalszego biegu tej sprawy?

Stanowisko, które dotychczas Węgrzy zajmowali, było stanowiskiem dawnych praw zagwarantowanych, stanowiskiem najściślejszej legalności, sank-

---

Część Literacko-Artystyczna

KOŚCIÓŁ KATOLICKI W POLSCE
pod Rządem rosyjskim

(*Eglise catholique en Pologne sous le gouvernement russe, par le R. P. Louis Lescoeur* Paris. 1860).

(Dokończenie.)

Niegodziwe postępowanie dworu rosyjskiego odkrył nareszcie Grzegórz XVI w sławnéj allokucyi do ś. Kolegium mianéj 22go lipca 1842 r. Allokucya ta, dokument niesłychanéj wagi, wylicza wszystkie utrapienia kościoła, których wieść do Rzymu przedrzeć się zdołała. Jako święty dokument naszego męczeństwa za wiarę, winna ona być w rękach każdego katolika Polaka. O. Lescoeur w anneksach podaje ją w całości. Ale cóż mogła allokucya! Zdemaskowała ona tolerancyę mikołajową przed Europą, ale zdarcie maski zajątrzyło tylko Papieża Wschodu, papieża w mundurze jeneralskim, którego pastorałem był knut, a miejscem rekolekcyj dla nieposłusznych, lody Syberyi!...

W grudniu 1845 r. Mikołaj przybył do Rzymu. Czy chciał grzecznością wizyty ująć Papieża, czy żelaznością czoła zadziwić Europę? To pewna, że Papieżowi niedotrzymał wzroku, on mistrz w komedyanctwie powagi monarchicznéj, on, który studyował całe życie sposoby, aby imponować cudzoziemcom. „Wszedł niby orzeł cesarski na pokoje papiezkie, stąpając hardo i z protekcyonalnością monarszą kłaniając się dworakom, a po godzinie rozmowy z Papieżem, którą Bóg tylko słyszał, wyszedł krokiem nagłym, blady, z błędném okiem, z głową spuszczoną, niewidząc nikogo i niekłaniając się nikomu!“ W dwa lata potém 3go sierpnia 1847 zawarł z Piusem IX konkordat, naprawiający kilka przynajmniéj bezprawiów. Czy mu rzeczywiście sąd boży zaświecił w oku Papieża?... Ale w téj chwili, gdy podpisywano konkordat w Rzymie, Mikołaj wydał ukaz złożony z 195 punktów, których pierwsze słowa tyczyły się stosunku katolików do schyzmy, a ostatnie kończyły się — Sybirem! Oto kilka artykułów z tego kodeksu:

184—185. Kto religię prawosławną słowem znieważy, traci prawa wszystkie i pójdzie na 5 do 8 lat do robót w kopalniach.

187. Kto ją znieważy pismem, traci wszystkie prawa i pójdzie w najodleglejsze kończyny Syberyi.

193. Ktoby propagował prozelityzm z prawosławia na inną religię — pójdzie do gubernii tomskéj lub tobolskiéj.

197. Ktoby przeszkadzał przejściu na prawosławie, pójdzie na 3 do 6 miesięcy do więzienia etc.

Takim to sposobem równoważył Mikołaj konkordat rzymski.

Po téj zajmującéj szkicy historyi stosunków Rzymu z Petersburgiem, O. Lescoeur pozwala czytelnikowi wglądnąć w tajemnice administracyi i instrukcyi publicznéj. Fakta przezeń przywiedzione znajome są większą częścią czytelnikom polskim, szczególniéj czytelnikom *Czasu*, który położył tak wielką patryotyczną zasługę w demaskowaniu Rosyi. Któż niewie o tysiącznych sidłach rosyjskiego rządu, aby katolików na łono schyzmatyckiego kościoła przyprowadzać? Któż niewie o owym wszelkiemu przyrodzonemu prawu przeciwnym ukazie, który dzieci małżeństw mięszanych, w religii carskiéj wychowywać każe, o owych dwudziestu rublach w nagrodę za pozyskaną katolicką duszę, które nam tak żywo przypominają srebrniki Judaszowe, któż nareszcie niezna owego rozporządzenia krzyczącéj przewrotności, które uwalnia złoczyńców, nawet prostych morderców od kary, skoro przejdą na prawosławie? Któż niezna gubernatora kijowskiego p. Bibikowa, owego Baerensprunga ukraińskiego, niewyczerpanego w prześladowaniu fantomów rewolucyi i w kapitulowaniu z mniemanymi powstańcami za ruble i imperyały? Ale nie wszyscy może znają rozporządzenie jenerała Szypowa wydane w r. 1838, pokazujące, że to, co się obecnie w Warszawie z czamarkami i lakierami białą nicią szytemi dzieje, nie jest rzeczą nową ale tradycyonalną:

Art. 1. Mieszkańcy osad i wsi polskich przestaną odtąd nosić strój narodowy używany w Warszawie i Krakowie. Nie wolno zatém nosić czapek czerwonych, piór pawich, pasów z ogniwkami, nie wolno używać kolorów: błękitnego, amarantowego i białego. — *Wyjątek czyni użycie białego koloru na koszule, chustki i spodnie.*

Art. 2. Należy odtąd używać stroju rosyjskiego, brunatnego koloru — kobietom zaś wolno ubierać się zielono i czerwono.

Art. 3. Otwarte zostaną magazyny rządowe stroju rosyjskiego.

Art. 4. Kto usłucha spiesznie rozkazu, dostanie rubel nagrody, kto się ociągać będzie, otrzyma karę.

W ten sposób chciano umundurować po rosyjsku lud wiejski!...

Ciekawe fakta podaje nam O. Lescoeur w rozdziale o instrukcyi publicznéj. Mikołaj który mawiał, że na czole katolickiego Dominus vobiscum (jak nazywał księży) zawsze widzi twarz polską, nieopuścił żadnéj sposobności użycia władzy edukacyjnéj do wytępienia polsko-katolickich usposobień. Zniszczywszy wszystkie zakłady publiczne, pozakładał seminaria katolickie pod ścisłym rządu dozorem. Między innemi zwyczajami seminaryum był i ten, że kleryk apelujący do władzy cywilnéj, natychmiast wolny był od kar duchownych. Aleź i to seminaryum zdało się niebezpieczne, przeniesiono je do Petersburga. Chcąc zniszczyć wszelkie poczucie odrębności katolickiéj, zakazano najsurowiéj rozprawiać o różnicy katolickiéj od schyzmatyckiéj wiary, wprowadzono książki schyzmatyckie a nawet wykreślano (!) dogmata jak np. ów naczelny dogmat katolicyzmu: po za kościołem katolickim niemasz zbawienia! Biskup Gutkowski otrzymał rozkaz niszczenia książki: „O zgodzie i różnicach wiary rosyjskiéj i rzymskiéj“ a gdy go niedopełnił, a za używanie historyi powszechnéj Ustryałowa, rzucającéj obelgi na Rzym, klątwą pogroził, wypędzono biskupa z dyecezyi!...

Ale nie brak rozporządzeniom edukacyjnym strony komicznéj. Tak np. cenzura Mikołaja zakazywała nazywać tyranami Nerona i Kaligulę — a srożéj jeszcze obostrzyła ten zakaz co do Iwana Groźnego, cenzura ta niepozwoliła robić różnicy między familią Ruryka, Romanowów i Holstein—Gottorpów, aby Car wprost od Ruryka pochodził! Nie mogąc ominąć w historyi czasów rzeczypospolitéj rzymskiéj, tłumaczono, że Rzymianie nie byli jeszcze dosyć szczęśliwi, aby poznać całą dobroczynność autokratycznego rządu!

W katechizmowanie ludu włożył naturalnie rosyjski rząd także swoje trzy grosze. Oto dodatek tyczący się Cesarza:

P. Jakże uważać należy powagę cesarską podług nauki Chrystusa?

O. Uważać ją należy, jako pochodzącą od Boga.

„Widać ztąd, mówi O. Lescoeur, że Cesarz, mówiąc dosłownie, jest równym Bogu. Nigdzie nie ma téj restrykcyi, którą kościół podług Ewanielii dodaje, skoro mówi o Cesarzu i jego prawach.

Żebyż choć wolno było wyłuszczyć ową restrykcyę w nauczaniu! Księża muszą recytować kazania pisane przez biskupa a potwierdzone przez rząd. Kaznodzieje Bireti i Baranowski za kazania, które nie przeszły cenzury, posłani zostali w głąb Rosyi, aby tam zamieszkać pod strażą policyi...

Po śmierci Mikołaja podniosły się przygniecione karki, i serca uderzyły nadzieją. Pierwsze czyny Aleksandra II względem kościoła łacińskiego zdawały się dawać dobrą otuchę. Ale straszliwem przebudzeniem z marzenia stały się słowa cesarza wyrzeczone w Warszawie w maju 1856. „Żadnych marzeń, panowie, powiedział Car, potrafię powstrzymać tych, coby im się nadal oddawać chcieli. Co mój ojciec zrobił, dobrze zrobił — a ja to utrzymam. Moje panowanie będzie dalszym ciągiem poprzedniego.“ Jeżeli O. Lescoeur w 1860 r. mógł niewątpić w pewność tego postanowienia cesarskiego, to my, w 1861 możemy zaświadczyć, że w szlachetnem współzawodnictwie przewyższył Aleksander ojca Mikołaja! Przewyższył, powiadamy, a wśród punktów téj wyższości kładziemy obok rzezi warszawskich ową dwulicowość reformowych rozporządzeń, jak np. owéj amnestyi cudownéj, która świecąc Europie, była dla Polaków czczym blichtrem zwodniczym, albo owego potwierdzenia i ogłoszenia konkordatu z Rzymem, które niepuszczono za granicę, aby się nieodkryło, że tekst sfałszowanym został. O tolerancyi przekonywa nas missya Dziernowicka, tak dobrze czytelnikom *Czasu* znana a przez O. Lescoeura podług korespondencyi tejże, jeżeli się nie mylę, gazety, przywiedziona — o troskliwości zaś, aby moralność ludu podźwignąć, tłumienie gwałtowne towarzystw wstrzemięźliwości, które p. Paweł Muchanów zakazał a popi w kazaniach swoich potępiali, „jako przeciwne finansowym interesom Cesarza.“

O rozdziale „L'eglise catholique en 1859“ kreśli Lescoeur opłakany obraz stanu kościoła rzymskiego w Rosyi i Polsce. Ten obraz tém bardziéj bije w oczy, że oparty na dokładnych badaniach, podaje cyfry i daty.

Na czele rządu katolickiego kościoła stoi dzisiaj tóż samo kolegium, które niegdyś wyfundował Siestrzeńczewicz. Prokurator jego jest schyzmatykiem, sekretarz protestantem, a w gronie duchownych zasiada proboszcz, który po 30 kopiejek sprzedawał dusze swych owieczek schyzmie. Korespondencya z Rzymem bezpośrednia zakazana pod

cya pragmatyczna z najściślejszemi jej wynikami. Na tem polu dotychczas walka się toczyła, reskrypt uchylając wszystkie prawa i ustawy wiekami uświęcone, usiłuje sprowadzić sprawę węgierską na stanowisko czysto faktyczne. „Węgry podbite, u stóp N. Pana łaski i przebaczenia błagają“, tak w roku 1849 pisze książę Paskiewicz do swego Monarchy. Węgry więc ugięły się pod ręką zwycięzcy. Postradawszy wszystko, ordynacye nawet lutowe dla nich są tylko podarunkiem, czystem dobrodziejstwem, którego im odrzucić nie wolno. Oto rozumowanie ministeryum, to treść właściwa rzeczonego reskryptu.

Ofiarowane dobrodziejstwa lutowe sejm węgierski albo przyjmie albo je odrzuci. Takowe przyjęcie nie musiałoby koniecznie zawierać bezwarunkowego zrzeczenia się dawnych praw korony węgierskiej. W takim razie sejm mógłby zastrzedz i niezawodnie zastrzeże sobie w formie uroczystej swe prawa historyczne, oświadczy, iż warując swe stanowisko legalne, ugina się tylko przed siłą okoliczności, a zajęte w ten sposób stanowisko faktyczne przyjmie i ogłosi za punkt wyjścia do odzyskania swego dawnego stanowiska na zagwarantowanych prawach opartego, za punkt wyjścia do wywalczenia tych praw swoich nieprzedawnionych, dzisiaj chwilowo tylko zawieszonych.

Przybycie do Rady państwa ośmdziesięciu pięciu radzców węgierskich, dziewięciu serbsko-chorwackich, a dwudziestu sześciu siedmiogrodzkich, byłoby niezawodnie ciosem dla centralizacyi, większość niemiecko-wiedeńska przybrałaby cokolwiek szczuplejsze rozmiary, a w skutek zwycięztwa reskryptem odniesionego, ministeryum centralistyczne p. Schmerlinga, z wyjątkiem naturalnie świeżo przybyłego autonomisty salzburskiego, musiałoby oddać teki w inne ręce.

Że w takim wypadku, doświadczenie, rozsądek i wysokie polityczne wykształcenie reprezentantów krajów węgierskich, łącząc się z dzisiejszą mniejszością federacyjną, potrafiłyby przełamać i zniweczyć dążności biórokracyi, i w Austryi ustalić prawdziwy rząd konstytucyjny na autonomii krajów koronnych oparty, o tem według zdania naszego wątpić nie można. Lecz naród węgierski wie najlepiej jaką mu drogą dalej postępować wypada; przesądzać więc w tej mierze byłoby ze strony naszej zarozumiałością. Jeżeli zaś Izby węgierskie odrzucą podarek ministeryalny, natenczas albo same się rozwiążą, albo odmawiając wysłania delegatów do Rady państwa zmuszą ministeryum do rozwiązania sejmu i do rozpisania bezpośredniego tych delegatów wyboru.

Wszakże wielkie jest prawdopodobieństwo, że w takim razie Węgry, Siedmiogrod i troiste królestwo pójdą za przykładem Wenecyi, i wtenczas rozpocznie się opór bierny ze strony Węgier, a przymusowe ściąganie podatków, egzekucya, sekwestracya i podobne środki, prawdopodobnie skończyłyby się stanem oblężenia.

W takim razie rząd z powodu naglących spraw skarbowych, nadać musi dzisiejszej Radzie państwa nazwę Rady zupełnej, która wprawdzie będzie miała natenczas wolne ręce radzić nad wnioskami pp. Mühlfelda, Giskry i wspólników, lecz będzie musiała zająć się także podupadłemi finansami. Tutaj wystąpi dopiero twarda nieubłagana rzeczywistość. Giełda i świat pieniężny jest prozaiczny, nieugięty, rachuje ściśle, i ani na piękne frazesy niemiecko-wiedeńskich liberałów, ani na umizgi autonomiczne Ministra Lassera nie da grosza. Podejrzliwe złoto i srebro musi i będzie żądać gwarancyi całej monarchii, a przestraszone postępowaniem w Węgrzech schowa się w bezpiecznych kryjówkach trwożliwych bankierów i jednej nawet dwudziestówki nie wpuści. Z tego kłopotu nie wybawiłyby ministrów żadne oktrojowane prawa, lecz wypadłoby albo ustąpić miejsca, albo razem z dzisiejszą większością postarać się o przywrócenie zgody i pojednania na podstawach autonomicznych.

Ale powiedzą nam, może się przecież udadzą bezpośrednie wybory delegatów do Reichsratu. Być może, lecz wątpimy by te wybory padły na Niemców, a w takim razie węgiersko-słowiańscy radzcy państwa pewnie niewielką przyniosą pomoc centralistom i nie będą podporą biórokratyczno-germanizujących tendencyj. Czy też może Ministeryum szczęśliwym trafem w koronie węgierskiej *et in partibus annaexis* nieodkryło śladów elementu ruteńskiego? Wątpimy o tem — jest to bowiem planta, która wyłącznie tylko prosperuje na żyznych niwach szczęśliwej Galicyi, a gdyby się także wykłuł taki krzew egzotyczny na pustach węgierskich, byłoby to tylko oznaką choroby sporadycznej, która za podstawę istnienia ministeryalnego służyć niemoże. Wszakże trudno przypuścić, by element ten gdzieindziej równie godnego jak w Galicyi znalazł przewodnika, który jakkolwiek nawet i na polu finansowem zaszczytne zebrał wawrzyny, przecie według zdania naszego, pieniężnym naszym ambarasom zaradzić niepotrafi. Na drugiego więc takiego sprzymierzeńca, jako na nadzwyczajną, prawie niemożliwą ewentualność, ministeryum rachować niepowinno i pewnie nie rachuje.

Niedotknęliśmy jeszcze jednej i to ostatniej możliwości, bo znając roztropność i patryotyzm węgierskich mężów stanu, znając dojrzałość polityczną narodu, taką możliwość po prostu nieprzypuszczamy. Węgry nie dadzą się zeprzeć ze stanowiska biernej opozycyi — czynnego oporu stawiać nie będą. Sprowadziłoby to na nich nieobliczone klęski i nieszczęścia, sprowadziłoby katastrofę na całą monarchię, a niebyłoby na rękę dla wiedeńskiej konstytuanty, gdy pierwszy wystrzał działowy obalić i zgnieśćby musiał ten pozorny nawet dotąd konstytucyonalizm, którym dzisiaj Rada państwa przystraja się. Ktoby dzisiaj chciał wzniecić tę wojnę, wystawiłby na szwank byt monarchii i wznieciłby pożar w Europie, którego podobno tylko przyklaskiwanoby w Vichy i w Turynie.

Gdzie więc szukać wyjścia z tego położenia, jakim pójść śladem po tem bezdrożu? My tylko jedną możliwą widzimy drogę: pojednanie z Węgrami—i autonomia szczera, otwarta w całem znaczeniu tego słowa.

Niech rząd poda rękę Węgrom, niech rozwiąże lub odroczy Radę państwa, zwoła sejmy krajowe, niech im poruczy odbudowanie monarchii na zasadach konstytucyi rzeczywistej, a mamy nadzieję, że wtenczas zabliźnić się mogą rany w ostatnich dwunastu latach nam zadane, że może jeszcze zakwitnąć między nami ufność, pokój i powodzenie.

W życiu każdego narodu, każdego państwa są chwile, w których słuszne nadzieje i domagania się ludów, reformy i ulepszenia istotnie potrzebne, mogą być udzielone z ominięciem gwałtownych wstrząśnień i bez zbytniego naruszenia osobnych interesów. Narody i państwa upadały, gdy nie umiały korzystać z tej chwili. Taka uroczysta, stanowcza chwila, jeszcze nie minęła dla Austryi. Niech mężowie u steru rządu stojący nieopuszczają tej chwili, by nie obarczyli swego sumienia ciężką odpowiedzialnością przed Monarchą i ludami Austryi.

Karlsbad 27 lipca.

Dnia dzisiejszego o godz. 11éj rano odbyło się w kościele tutejszym nabożeństwo żałobne za duszę śp. księcia Adama Czartoryskiego. Ksiądz Jasiński, biskup Przemyski, odśpiewał mszę św. przy asystencyi tu leczących się księży polskich, uproszony przez obecnych tutaj polaków. Kościół był przepełniony, gdyż oprócz paręset polaków i polek, z których nikogo, aż do sług nawet nie brakowało, znajdowali się w nim także leczący się tu węgrzy i węgierki i polacy mojżeszowego wyznania. Po mszy św. i zwyczajnych modłach przez księży odprawionych, zaśpiewali w kościele obecni suplikacye: „Św. Boże, Św. mocny, Św. a nieśmiertelny“, a gdy te skończono, słyszeć się dał jakby jednoustny chór, śpiewający tę tak duszę i serce porywającą pieśń: „Boże coś Polskę“. Na pierwszy odgłos tejże wszyscy padli na kolana i odśpiewawszy ją ze łzami kościół opuścili. Dodać należy, że wszyscy tak kobiety jako mężczyzni byli w czarnym stroju, a mężczyzni mieli do tego krepy czarne na kapeluszach i lewem ramieniu; które to oznaki żałoby przez cały dzień dzisiejszy zatrzymać mają.

Poznań 25 lipca.

Ciężką stratę jaką kraj poniósł przez śmierć ks. Adama Czartoryskiego udawadniają liczne za jego duszę odbywane nabożeństwa żałobne tak publiczne jak i prywatne w każdej niemal parafii. Również Arcybiskup odprawić zamierza temi dniami takież nabożeństwo w metropolitalnym kościele tutejszym.

Naród modląc się za duszę tego patryarchy, błaga oraz Boga, by mu dał człowieka, coby stanął na świeczniku wielkich cnót a przodował mu w wielkich pracach publicznych.

Z wielką uwagą baczą tu na wszystkie przejścia nowej organizacyi politycznéj w Królestwie Polskiem, a to nie bez obawy, aby zmiany te nie były więcéj powierzchownemi niż wewnętrznemi. Gdy dopiero na październik zapowiedzianem jest nowe urządzenie całego wychowania publicznego, więc i pod tym względem rodzi się obawa nietylko co do wartości przyszłych przepisów organizacyjnych, ale oraz co do spóźniania w ich przeprowadzeniu. Ten stan prowizoryczny szkodliwy wpływ wywrzeć musi na wielką część całego pokolenia młodzieży uczącéj się.

Hr. Montalembert pisał do kilku osób w Księstwie podczas podróży swéj po Niemczech. Dziękuje on za przyjęcie gościnne i serdeczne jakiego doznał w naszych stronach i w ogóle w ziemiach dawnéj Polski, osobny zaś list napisał do sędziwego i świętobliwego biskupa Brodziszewskiego w Gnieźnie, dziękując mu za przyjęcie w tem mieście i za błogie wrażenie jakie uniósł od grobu św. Wojciecha, nieprzepomniawszy o hymnie „Boga Rodzico“ który tam tylko słyszał.

Temi dniami odbędzie się w Gdańsku wielki zbór tak zwanego „Stowarzyszenia narodowego niemieckiego“ (*National-Verein*) wschodnich krajów monarchii pruskiéj. Szczególną to jest rzeczą, że właśnie kraje nie należące do Rzeszy niemieckiéj zbór ten składać mają. W ogóle *National-Verein* rozciąga sieć czynności swoich przedewszystkiem pośród tych prowincyj. Będzie tam i kwestya polska na stole. Rezultat tego zgromadzenia łatwo daje się przewidzieć. Mimo tego znalazł się szlachetny szermierz niemiecki, który stanąć chce w obronie praw narodowości polskiéj. Jest nim Dr Metzig z Leszna, który wydrukował „list otwarty“ do tego zgromadzenia w Gdańsku, a jakkolwiek nie przyznajemy ani jego autorowi ani zebraniu gdańskiemu prawa stanowienia ostatecznie o losach narodów lub o geograficznych podziałach karty Europy, zawsze uznajemy dobre chęci i uczciwe przekonanie krzywd wyrządzonych narodowi naszemu, jakoteż zamiar ich zatarcia. Głos Dra Metziga będzie wszelako grochem na ścianę rzucanym i to na bardzo twardą ścianę.

W niektórych okolicach księstwa pojawiają się często pożary. Wieść powszechna obwinia o nie obcych robotników, a raczéj rzemieślników, mało w tym roku mających zatrudnienia i zarobku.

Drezno 25 lipca.

*** Dnia wczorajszego odbyło się w tutejszym kościele dworskim katolickim, żałobne nabożeństwo za duszę śp. księcia Adama Czartoryskiego b. prezesa rządu narodowego, urządzone staraniem i kosztem ziomków bądź stale tu zamieszkałych, bądź czasowo bawiących. Grono polskie w świątyni Pańskiej zebrane, liczyło do stu głów, bo każdy pośpieszył złożyć hołd pamięci cieniom patryarchy cnót i poświęceń narodowych, przed którego powagą chwiał się nieraz miecz prześladowania i zemsty, przed którego nieporównaną dobrocią i życiem bez skazy, uznawały swą niemoc i namiętne współubiegania i zapamiętałe zawiści. Wielkie sprawy nie giną ze śmiercią swych najwznioślejszych wyobrazicieli, do pielęgnowania ich myśli, działań i tradycyi niebraknie gorliwych następców i naśladowców, ale zanim siły zbiorowe zastąpią moralną potęgę, którą zbieg okoliczności kierowany ręką Wszechmocnego, przywiązał do osoby jednego, każdy z ziomków, westchnąwszy za duszę nieboszczyka, policzył zgon jego do nieodżałowanych strat narodowych i odszedł z smutném przekonaniem, iż zajmowane przezeń krzesło na zawsze osieroconem zostało.

Wiedeń 29 lipca. Peszt i Zagrzeb są dwoma punktami, ku którym zwraca się głównie uwaga powszechna w tej chwili. W Peszcie zaczyna się ta sama walka między dwoma stronnictwami, z których jedno radzi umiarkowanie, drugie nie spodziewa się na tej drodze innego rezultatu, prócz zmiany prawnego stanowiska kraju. Kiedy tamto stronnictwo praktyczną stronę utylitarną ocalić pragnie, to przekłada zasadę nad praktyczność, przyszłość nad chwilowość, i wolałoby raczej, aby kraj wrócił pod władzę oręża, aby uległ przymusowi, niżby miał ustępować z tego co za swoje prawo poczytuje. Któż może dzisiaj policzyć siły, aby z góry zwycięztwo jednemu z tych dwóch przeciwnych obozów rokować? Oba miłują kraj i pragną jego dobra, lecz się niezgadzają w środkach. Stronnictwo umiarkowane o tyle tylko pewniejszem może być zwycięztwa, o ile mniej ludzie są pochopni do kroków śmiałości wymagających, aniżeli do ustępstwa. Nie posądzamy Węgrów o brak odwagi, lecz nie idzie tu o odwagę osobistą, ale o odwagę stawienia na kartę losów kraju; do takiej odwagi mało umysłów bywa usposobionych.

W Zagrzebiu inny przedstawia się obraz. Naród Chorwacki korzystając z zapasów między Wiedniem a Pesztem, użył obu tych zapaśników na wzmocnienie swojego stanowiska. Wspomagany przez Wiedeń, aby się odstrychnął od Węgrów; podniecany z Pesztu, aby się nie dał pochłonąć centralistycznym zabiegom, wahał się długo na którą się stronę przerzucić, i — został na miejscu, wyrzekłszy się unii węgierskiej i zastrzegając sobie w obec rządu centralnego odrębność i powrót do konstytucyj dawnych.

Co Rząd odpowie na adres peszteński, nad którym ma się we środę rozpocząć narada, — niewiadomo; na uchwały zagrzebskie, które wczoraj podaliśmy częścią, a częścią dzisiaj, odpowiedzieć tylko może rozwiązaniem sejmu.

— Zamieściliśmy w przeszłym numerze *Czasu* uchwałę ostateczną sejmu chorwacko-słoweńskiego względem jednej z propozycyj królewskich, które się tyczyły określenia stosunku Chorwacyi i Słowenii do Węgier. Na ostatnich dwóch posiedzeniach tenże sejm uchwalił dalsze propozycye królewskie według przedstawienia wydziału centralnego, wyjąwszy ostatniej, która się tyczy wysłania deputowanych do Rady państwa. Uchwały rzeczone tak sformułowanemi zostały według ogłoszenia *Gazety zagrzebskiej*:

„Sejm troistego królestwa z przyjemnością powziął do wiadomości najwyższe oznajmienie, iż N. Król nasz zamierza się ukoronować. Gdy koronacya króla odbyć się może jedynie za wygotowaniem dyplomu koronacyjnego, dyplom zaś ten wygotowanym być dopiero może po odzyskaniu naszej zupełnej odwiecznej konstytucyi, przeto należy upraszać N. Pana, aby przywrócił troistemu królestwu jego dawną zupełną całość terrytoryalną i jego odwieczną całkowitą konstytucyę. Na podstawie tego dyplom koronacyjny ma być sporządzony, a następnie odbędzie się koronacya królewska. Na przypadek, gdyby koronacya niemogła się odbyć na istniejących dotąd zasadach wspólnie z królestwem węgierskiem, troiste królestwo zachowuje sobie prawo, ukoronować swojego króla oddzielnie, na podstawie swoich traktatów międzynarodowych i swojej własnej sankcyi pragmatycznej.

„Sejm troistego królestwa uznaje organizacyę i zaprowadzenie królewskiej rady namiestniczej dla królestw Dalmackiego, Chorwackiego i Słoweńskiego, jako tymczasowej dykasteryi politycznej dla tychże królestw, obok tego jednak, dykasterya ta na mocy konstytucyi naszej, a mianowicie na podstawie art. 14go i § 1 art. 18go z r. 1790—91 jest ciałem odpowiedzialnem narodowi, i obowiązaną jest oprzeć się całą swoją moralną siłą wszelkiemu niekonstytucyjnemu, a zatem bezprawnemu rozporządzeniu; następnie, dykasterya ta na podstawie art. 1 i 2 sejmu troistego królestwa z r. 1667 ma być pod wszelakim względem przeobrażoną i postępować winna podług przepisów wydanych na drodze konstytucyjnej dla król. węgierskiej rady namiestniczej.

„Również sejm troistego królestwa uznaje i zezwala na zaprowadzenie tymczasowej dykasteryi nadwornej chorwacko-słoweńsk dalmackiej tak, aby takowa przybrała nazwę tymczasowej kancelaryi nadwornej chorwacko-słoweńsko-dalmackiej; ażeby takowa kancelarya nadworna chorwacko-słoweńsko dalmacka otrzymała taki zakres czynności, jaki nadworna kancelarya węgierska posiadała do r. 1848, i aby pomieniona kancelarya tymczasowa nadworna chorwacko-słoweńsko-dalmacka w takim zostawała stosunku do ministerstw wiedeńskich, jak nadworna kancelarya węgierska do r. 1848.

„Gdy wszelako sejmowi troistego królestwa na podstawie § 1go art. 18go z r. 1790—91 służy prawo zamienienia zarówno rady namiestniczej tymczasowej jako i tymczasowej kancelaryi chorwacko-słoweńsko-dalmackiej na rząd konstytucyjny odpowiedzialny sejmowi królestwa troistego, przeto sejm ten na tegorocznem jeszcze zebraniu swojem postawi wniosek do prawa względem zaprowadzenia własnego naczelnego rządu krajowego temuż sejmowi odpowiedzialnego.

„Lubo nakoniec królestwo troiste po przyjęciu sankcyi pragmatycznej z d. 9 marca 1712, stało się w swoim sposobie królestwem dziedzicznem, to przecież nieliczy się do tych prowincyj austryackich, które jako znane pod nazwą „dziedzicznych krajów“ należą do Związku niemieckiego, do którego królestwo troiste nienależało nigdy i należeć niemoże, a zatem nie powinno być nazywane w owem pojęciu jako królestwo dziedziczne.“

Ważne te uchwały dały powód do pogłoski, że sejm zagrzebski rozwiązanym zostanie. Postawił on się uchwałą względem unii jako kraj udzielny niezawisły od Węger; powyższemi zaś uchwałami stawia się jako kraj udzielny w obec monarchii austryackiej, z którą tylko wspólnością panującego jest połączony. W konsekwencyi powyższych uchwał trudno przypuścić, aby uchwalił wysłanie deputowanych do Rady państwa, a wtedy ani wątpić, że sprawdzi się pogłoska o jego rozwiązaniu.

— Dwie posady w kancelaryi nadwornej węgierskiej obsadzonemi zostały świeżo. Referentem do spraw politycznych ogólnych i spraw Rady państwa zamianowany został radzca namiestniczy Popay, który telegrafem do Wiednia otrzymał zawezwanie, a w miejsce p. Zsedenego do spraw wyznań protestanckich powołanym jest p. Fabinyi, członek tabuli siedmiu (sąd najwyższej instancyi).

— *Sürgöny* utrzymuje, że między warunkami, pod jakiemi hr. Forgach przyjął urząd kanclerza, i ten się znajduje, że w Węgrzech nie będą rozpisane wybory bezpośrednie do Rady państwa. Twierdzenie to zdaje się być wątpliwem, naprzód, że się nie zgadza z patentami z lutego, powtóre że jeśli jakie warunki postawione były przez nowego kanclerza, powyższy należałby do najmniej wagę mających; nie bowiem sposób wyboru członków do Rady państwa jest właściwą kwestyą, lecz w ogóle sam wybór.

— Powody dla jakich Węgrzy mają odrazę od konstytucyi 26 lutego i od Rady państwa, następnie przytoczone są w *Magyar Saito*:

„Jednym z takich powodów — mówi ten dziennik — jest przedewszystkiem ten, że niepodobna aby nam wygodnie było siedzieć między dwoma stołkami na ziemi. A tak by nam przyszło, jeżelibyśmy naszą pewną konstytucyę odrzucając, przenieśli się do pałacu zbudowanego na piasku albo nawet wiszącego w powietrzu. Albowiem mielibyśmy za porozumieniem się z bratniemi narodami większość w Radzie państwa, albo zasiedlibyśmy tam na to tylko, aby poddać karki pod jarzmo ciągłej mniejszości. W tym ostatnim przypadku wybrani na to zostaliśmy, abyśmy padli ofiarą bezbronną polityki ministrów niemieckich. Wpakowaliby oni nam na kark długi publiczne austryackie w takim stosunku, jakby im się to podobało, a wtedy moglibyśmy iść dalej po drodze owej zagranicznej i wewnętrznej polityki, której kosztów kraj podupadły i zubożony nie mógłby czem zapłacić choćby też pazurami w ziemi kopał. Zadekretowaliby oni sprzedaż dóbr węgierskich skarbowych, a nadane kościołowi niegdyś przez królów naszych dobra dostałyby się dziś albo jutro w ręce giełdzistów. Przyobiecana w dyplomie październikowym słaba udzielność, nie przyniosłaby nam pociechy, albowiem taka autonomia wcześniej czy później ulotnić się musi.

„Powiadają wszelako: a jeżelibyśmy mieli większość? — 85 węgierskich deputowanych, około 20 siedmiogrodzkich, również tylu weneckich a wreszcie 9 chorwackich jeśliby się zebrało, powstałaby ztąd większość. Być może. Ale gdyby tak było, wtedy dopiero moglibyśmy tak z tej jak i z drugiej strony Litawy powtórzyć przysłowie węgierskie: „Dałeś nam Panie deszcz ale nie dałeś błogosławieństwa!“ Przyznajemy, że tak zapewniona większość mogłaby nas kusić do Wiednia do Rady państwa. Naprzód *viribus unitis* wysadzilibyśmy p. Heina z jego krzesła prezesowskiego. Na drugiem posiedzeniu uchwalilibyśmy, że Rada państwa nie jest niemieckiem ciałem prawodawczem i że każdy może mówić swoim ojczystym językiem. A ponieważ jedząc wzmaga się apetyt, na trzeciem posiedzeniu ogłosilibyśmy, że Austrya w ogóle nie jest państwem niemieckiem, że przeto w żadnej gałęzi administracyjnej nie znamy języka rządowego. Bóg wie, cobyśmy zrobili z propozycyami finansowemi i wojskowemi. To jednak niezawodna, żebyśmy niesłychane proponowali zniżenie wydatków wojskowych. Stan armii zmniejszylibyśmy przynajmniej do połowy i t. d. i t. d. Skutkiem tego Rada państwa pewnego pięknego poranku zostałaby rozwiązaną, ministeryum zaś wśród tego trzymałoby się § 13go konstytucyi lutowej i robiłoby to wszystko co tylko należy do zakresu Rady państwa. Tak więc pozbylibyśmy się konstytucyi z r. 1848, a dostalibyśmy się w zamian za to w ręce jakiego Bacha pod innem nazwiskiem. Teraz zaś pocieszają nas tem, że większość Rady państwa nakoniec uznane, gdyż znane kłopoty finansowe Austryi niedopuszczą, aby absolutyzm mógł się na długo utrzymać. Jeżeli zaś ten argument jest prawdziwy, to Węgry tem więcej mają powodów oczekiwania spokojnie owej chwili, w której odzyskają swoją konstytucyę.“

— *Wanderer* wieczorny pisze dziś: Drugi kanclerz nadwornej kancelaryi węgierskiej p. Szögyenyi Marich, otrzymał stanowczo dymisyę na własną prośbę i przeniesiony został na stały stan spoczynku. Stanowisko br. Forgacza zdaje się coraz więcej utrwalać i w obec innych ministrów staje się ono łatwiejszem niż było poprzednika jego. Ministrowie jednak nie bardzo powinni liczyć na zbyt wielką uległość nowego kanclerza. Kancelaryi węgierskiej nie będzie zapewne brakować na energicznych dowodach swojego istnienia, a użyje ona tego wszystkiego co leży w zakresie jej działania, aby rychło położyć koniec takiemu dwulicowemu stanowi rzeczy, który w każdym razie niezgadza się z najwyższemi zamiarami.

Z tych ostatnich słów *Wanderera* to tylko widać, że pewna partya w Węgrzech pragnie podnieść hr. Forgacza, aby mu dać siłę potrzebną do oparcia się wymaganiom jego kolegów niemieckich. Zamiast go poniżać, starają się go Węgrzy podwyższać. Taktykę tę spostrzedz można było w parę dni po powołaniu nowego kanclerza.

Królestwo Polskie.

Nabożeństwo za spokój duszy księcia Czartoryskiego w Warszawie odprawione, zarządził, jak wiadomo, sam czcigodny Arcybiskup Metropolita. Rząd rosyjski nie mógł sprzeciwić się temu, ale też nie dawał pozwolenia, bo zresztą władza duchowna dla odprawienia modłów w kościele takowego nie potrzebowała i o to nie prosiła. Ogłoszenie o tem nabożeństwie w dziennikach mógł był wprawdzie rząd wstrzymać, lecz cencura go przepuściła; a gdyby zresztą ogłoszenia w pismach publicznych wzbroniono, mimotego nabożeństwo byłoby odprawione, jak się też odbyło we środę 24go lipca w kościele Śgo Krzyża. Jednak rząd przestraszył się moralnego wpływu uroczystego nabożęństwa w katedrze w dniu 22 t. m. i upraszał Arcybiskupa, aby nabożeństw żałobnych za duszę

---

karą Syberyi. Klasztorów od r. 1847 zamkniętych liczy autor 57, reszta większą częścią nie ma dozwolonego nowicyatu. Klasztory dzielą się na klas trzy, 1sza tych, które dochodzą do liczby 23 członków, dostaje rocznej pensyi 3000 rubli, 2gá liczących do 17 zakonników 2000 rubli, 3cia licząca 13tu dostaje 1900 rubli. Inne nieuznane przez rząd zakony dostają 40 rubli rocznie dla jednego mnicha. Skoro klasztor częściowo wymrze, łączą pozostałych zakonników z innym, aby razem oczekiwali śmierci własnej i śmierci klasztoru. Takim sposobem można być pewnym, że za kilkadziesiąt lat nie będzie już zakonników w prowincyach zabranych i Polsce.

Lescoeur przypuszcza, że summa skonfiskowanych kościołowi dóbr dochodzi 20,000 franków. My znając dobrze uposażenia bogate licznych kościołów i klasztorów uważamy tę liczbę za niesłychanie małą. Obok tak obfitego żniwa, rząd nietylko jest oszczędnym ale skąpym w utrzymaniu sług i zakładów kościoła. Największa dyecezya w katolickim świecie, Mohilewska, niema seminaryum, bo rząd uważał je za niepotrzebne. Dyecezya Podolska i Wołyńska mają 1500 rubli na utrzymanie 18 seminarystów, Wileńska 6000 na utrzymanie rektora, profesorów, 40 uczniów i sług. Dyecezya ta mająca 750 kościołów, wychowuje corocznie w seminaryum 10 księży, mających zająć miejsca 30 do 40, którzy umierają w ciągu roku. Seminaryum schyzmatyckie w Wilnie za to liczy 300 uczniów. Ksiądz katolicki aby mógł dostać beneficyum, musi mieć lat 25, skończyć uniwersytet w Rosyi, dać zastępcę do służby wojskowej i zapłacić 600 franków na korzyść kleru prawosławnego? Proboszcz pierwszej klasy ma 600, piątej 220 rubli na utrzymanie kościoła, domu, wikarego i organisty. Mikołaj przeznaczył 12000 rubli na reperacyę 1100 kościołów parafialnych tj. 10 rubli i 80 kopiejek na jeden! A jeżeli rozważymy, że przy tak mizernej płacy, przy ciągłem prześladowaniu ma biedny ksiądz katolicki łudzącą perspektywę na hojność i łaskę za odstępstwo lub jakiekolwiek sprzeniewierzenie się kościołowi swemu, to pojmiemy, jakich to trzeba ludzi, aby się utrzymali na swojem stanowisku, pojmiemy, jak łatwo zostać owym członkiem kolegium petersburskiego, który po trzydzieści kopiejek brał za duszę sprzedaną schyzmie!

Najokropniejszego skutku nareszcie jest wspomniany już przez nas ukaz z dnia 20 sierpnia 1832, rozkazujący, aby dzieci małżeństw mieszanych w schyzmatyckiej wychowywać wierze. Przez to prawo katolik żeniący się z schyzmatyczką i katoliczka idąca za schyzmatyka niemają nawet tej pociechy aby synów swych w przypadku pierwszym, albo córki w drugim, w wierze ojców wychowali*). Aby skusić do takich małżeństw, używano wszelkich środków. Urzędnicy Polacy chcąc awansować, musieli pięć lat służyć w głębokiej Rosyi. Kantonowanie pułków rosyjskich w Polsce, ma prócz innych ten także cel religijny. I oto starania rządu do straszliwych w tej mierze przywiodły rezultatów.

Na Litwie właściwej niebyło schyzmatyków — dziś stanowią mniejszość w kowieńskiej, stoją równi w liczbie w Grodzieńskiej i Wileńskiej, a w większości znacznej znajdują się w Mińskiej gubernii. Skoro liczba schyzmatyków w jakiem miejscu tysiąca dorośnie, stawia rząd cerkiew i posyła popa, skoro liczba katolików do 500 spadnie, przyłączają parafię do sąsiedniej, choćby dalekość kościoła niepozwalała wiernym uczęszczać na nabożeństwo!

Spojrzyjmy wreszcie na ostatnie fakta, które O. Lescoeur wskazuje. Dnia 7 stycznia 1857 wyszedł ukaz pozwalający odbudowanie zrujnowanych kościołów katolickich. Kilka przykładów wystarczy, aby pokazać, o ile wszedł w życie. W Szarawce na Podolu był piękny kościół. Po śmierci właściciela wsi p. Dulskiego oddano go popowi, ołtarze wyrzucono do „psiarni“. W tej psiarni musiało się odbywać nabożeństwo. Zastępca biskupa ks. Budzyński zamierzał postawić kościół, aby położyć koniec zgorszeniu: rok cały przeszedł na oczekiwaniu odpowiedzi, gdy nadeszła, materyał przygotowany był już rozkradziony. — W Brailowie zabrano kościół na cerkiew. O. Kapucyn z sąsiedniego klasztoru zagrzał lud do postawienia nowego kościoła. Pozwolenie otrzymano — ale wkrótce potem, aby przeszkodzić robotom nakazano katolikom budować nową cerkiew! W Tynnie rozkazano proboszczowi otworzyć subskrypcyę na cerkiew, jeżli niechce, aby kościół miejscowy na nią obrócono. Takiej to wagi są ukazy pisane dla Europy.

Tem pilniejsze wykonanie znajdują za to rozporządzenia w interesie Rosyi. Reskrypt hr. Łanskoja z dnia 12 listopada 1859 przywołuje do życia dawny ukaz Mikołaja, aby się katoliccy księża, pod karą wygnania, nieważyli udzielać Sakramentów osobom innej parafii, tj. mówiąc wyraźniej, aby się nieważyli powiększyć liczby swych owieczek! Wszyscy biskupi i księża musieli pod osobistą odpowiedzialnością ogłosić ten rozkaz. X. Łubieński, który się stanowczo sprzeciwił, poszedł 1500 wiorst w głąb Rosyi, do Charkowa. W obec takiego zakazu, rozproszone gromadki katolików niemogą mieć żadnej pieczy. Katolicy Kurska chcieli na własny koszt utrzymywać księdza; odmówiono im, co więcej zakazano najmocniej, aby ksiądz z Charkowa do nich przyjeżdżał.... Ten los czeka wkrótce inne parafie, gdy zmniejszone w liczbie przez schyzmatycką propagandę, utracą prawo posiadania osobnego kapłana....

Na tem kończy się faktyczna, historyczna strona dzieła O. Lescoeur. Druga, mniejsza jego połowa zawiera postrzeżenia ogólne autora, jego rozprawę o schyzmie i jéj sprzecznościach z kościołem rzymskim, nareszcie głębokie i prawdziwie katolickim duchem natchnione uwagi o kwestyi polskiej. Ubliżylibyśmy dziełu, gdybyśmy chcieli streszczać lub wyimki czynić z tego szeregu myśli, z których każda jest czystem złotem. Wolimy zatem odezwać się do publiczności, aby z całym zapałem rzuciła się do czytania dzieła, które jest prawdziwym balsamem dla każdego serca polskiego, najskuteczniejszym, bo religijnym. Wolimy złożyć uczucia serdecznej wdzięczności dla męża, który z całym zapałem prawej duszy wziął się do obrony sprawy uciemiężonego i nieszczęśliwego narodu, a który do tych zapasów przyniósł z sobą głęboką wiarę i obszerną rzeczy znajomość. Dosyć przeczytać rozdział „Les pouvoirs reguliers et la Pologne“, albo „La nationalité polonaise“, aby się przekonać, że nikt niepotrafi tak rozsądzić sprawy naszej, tak zbadać jéj strony moralnej, jak dusza katolicka; jakoż wyrazy O. Lescoeur bardziej trafiają do duszy niż najzapaleńszych naszych obrońców racyonalistów.

Kończy czcigodny autor dzieło swoje piękną odezwą do duchowieństwa polskiego w Rosyi. Odezwa ta nieprzeszła zapewne granic cesarstwa, strzegącego tak pilnie swych granic przed głosami prawdy i cnoty, ale czytając ją dzisiaj, po wypadkach warszawskich, przy których duchowieństwo tak piękną odegrało rolę, wśród których naczelnicy jego stali podobni męczeńskim biskupom wieku prześladowań Chrześciaństwa — mimowoli ogarnia nas owa nieziemska radość, owa otucha religijna, która nam z obojętnością każe patrzeć na zmiany losu, zapewniając nam największe zwycięstwo — zwycięstwo ducha.

Zaiste! religijno-narodowa barwa wypadków warszawskich, podwójna korona męczeńska w dwóch świętych sprawach wiary i narodowości, stanowią dzisiaj wspaniały epilog dzieła Lescoeura, wspaniałe spełnienie jego życzeń i modlitw. A jeśli Stolica Apostolska przed trzydziestu laty oszukana przez Mikołajów i Gagarynów, mogła ruch narodowy polski wziąść za ruch socyalny, rewolucyjny, to dzisiaj — dzisiaj o tyle prawda zwyciężyła, że się p. Kisielewowi powtórne oszukaństwo udać niemogło. Co więcej, w sercach nas samych Anioł łaski ugruntował dzisiaj mocniej niż kiedykolwiek ową spólność i łączność wiary naszej religijnej i narodowej, ugruntował przywiązanie do tego kościoła, za który walczyliśmy lat tyle na polu chwały, a walczymy dzisiaj na polu męczeństwa.

**

*) Ksiądz Horbaczewski, który niechciał pobłogosławić małżeństwa mieszanego bez warunku wychowania dzieci płci małżonka katolika w wierze katolickiej, posłanym został na Syberyę.

księcia Czartoryskiego w całym kraju nie zarządzał. Podajemy tu dosłownie odpis tego wezwania, jaki doszedł do rąk naszych, dodając, iż mimotego, nabożeństwa odprawiły się w całym kraju, gdyż nikt nie mógł zabronić modlić się za spokój duszy zmarłego.

„Wydział wyznań. N. 5796. — Warszawa dnia 10/22 lipca 1861. Dyrektor główny prezydujący w Komisyi Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia publicznego. Do JWJX. Arcybiskupa Metropolity Warszawskiego.

„Książę Adam Czartoryski zmarły w dniu 3/15 b. m. we Francyi, nie znajdował się w czasie skonu w rzędzie osób u steru Rządu Królestwa naszego będących, lub wysokie godności w kraju posiadających, po śmierci których należałoby w całym kraju urządzić nabożeństwa publiczne.

Z woli zatem wyższej mam zaszczyt prosić JW. Pana, abyś po odprawionem już z zezwolenia Rządu nabożeństwie w kościele metropolitalnym Śgo Jana, ograniczył się na takowem i nie zarządzał ani w Warszawie, ani w Archidyecezyi publicznych nabożeństw z powodu śmierci tegoż księcia Adama Czartoryskiego, i tylko jeżeliby familia onegoż żądała odprawienia w którym kościele nabożeństwa żałobnego, dozwolił prywatnie odbyć takowe w kościele przez familię wskazanym bez ogłoszenia poprzedniego w jakimbądź piśmie publicznem i bez dopuszczenia mów pogrzebowych.

„Nadmieniam przy tem, iż władze policyjne jednocześnie o niniejszem zostały zawiadomione. — (podp.) *A. Wielopolski.*“

Anglia.

Zamieściwszy wczoraj początek sprawozdania z posiedzenia Izby wyższej parlamentu angielskiego w dniu 19 t. m. na którem toczyła się dyskusya w sprawie Polski, a mianowicie podawszy przemowę lorda Harrowby interpelującego ministrów i żądającego przedłożenia Izbie korespondencyj dyplomatycznych w tej sprawie, oraz odpowiedź w imieniu rządu lorda Wodehouse podsekretarza spraw zagranicznych, ciągniemy dzisiaj dalej to sprawozdanie zamieszczając następne przemowy w tej sprawie. Aby wytłumaczyć przyczynę kilkodniowego spóźnienia w zdaniu sprawy z tego ważnego dla nas posiadzenia Izby, winniśmy dodać, iż gdy żaden z dzienników francuzkich i niemieckich nie podał dokładnego sprawozdania z tych rozpraw w Parlamencie, lecz tylko krótką treść ich, niewiele obszerniejszą od depeszy telegraficznej zamieszczonej już w dzienniku naszym przed dziesięciu dniami, musieliśmy czekać na nadejście dzienników angielskich, które się tym razem spóźniły, i właśnie zamieszczamy z *Timesa* według stenografów dosłowną prawie osnowę rozpraw.

Po ministrze Wodehouse zabrał głos hr. Ellenborough i rzekł:

Naturalną jest rzeczą, że szlachetny hrabia, który od tak dawna objawia swe głębokie współczucie dla Polski, pochwycił tę sposobność aby na przedmiot ten zwrócić uwagę szanownych lordów. Wielkie to będzie dla mnie zadowolnienie, że szanowni lordowie będą mieli sposobność wyrażenia opinii w tej sprawie.

Bezwątpienia dzisiejsze położenie spraw w Księstwie Warszawskiem bardzo silnie zajmuje i materyalny nawet wpływ wywiera na stan Europy. Zawsze miałem, i wistocie każdy kogokolwiek choć w najmniejszy sposób obchodzi wolność musi tchnąć silnem współczuciem dla narodu polskiego. Naród ten cierpi już od lat 65 ucisk i wszelkiego rodzaju niesprawiedliwości, które się nań spiknęły a przez cały ten czas pokazuje zadziwiającą wielkość umysłu w najsroższych nieszczęściach. (Słuchajcie). W każdym czasie, w każdej niedoli utrzymał godność narodowego charakteru. (Słuchajcie). Kazał się szanować nawet przez tych którzy go gniotą i ciemiężą; we wszelkiej sprawie, na każdem polu i w każdej służbie do której poszedł czy z własnego popędu czy też siłą zmuszony, utrzymał i rozgłosił na całą Europę swą chwałę wojenną, która stoi na równi z chwałą wojenną jakiegokolwiekbądź narodu na świecie Niepodobna nie szanować tak wielkiego i szlachetnego narodu! (Słuchajcie, słuchajcie). Zadziwia mię, iż żaden z panujących rosyjskich, nie starał się pogodzić z tym narodem i nieumiał ocenić korzyści zjednania sobie miecza i serca tego rycerskiego ludu. (Słuchajcie, słuchajcie). Mówię to nietylko jako przyjaciel Polaków, lecz jako przyjaciel Rosyi. Oddalam z mej myśli pamięć świeżych nieporozumień, patrzę jedynie na trwałą przyjaźń jaka istniała między Rosyą i Anglią przez tak długie lata z obopólną korzyścią. Jestem dosyć stary, aby pamiętać, jakby dzień wczorajszy, rok 1812. Pomnę szlachetne poświęcenie, z jakiem Rosyanie wyparli najazd z swej ziemi, i wielkie usługi jakie oddali Europie przywracając wolność narodom. Szanuję osobiście Cesarza i wszyscy zapewne mamy dla niego uszanowanie, zważając, że naród swój obdarzył największem dobrem; i nie mogę odjąć sobie nadziei, aby monarcha, który okazał tyle łaskawości dla niewolników, był nieczuły na żądania ludzi wolnych. (Słuchajcie) Lordowie! położenie Rosyi w obecnej chwili może wzniecić obawy w umyśle nie jednego męża stanu, który jasno widzi stan Europy. Opozycya rządowi rosyjskiemu, jaka istnieje w Polsce, chociaż nie popierana siłą, czynnie przeszkodzi działaniu Rosyi — przeszkodzi jéj postępowi za Wisłą, przy każdej okoliczności i sprawi dla niéj wielką trudność czy w ataku, czy w utrzymaniu stanowiska swego nad tą rzeką i w jakimkolwiek kraju po za nią. Rzeczywiście działanie Rosyi w środkowej Europie jest sparaliżowane przez stan rzeczy istniejący w Polsce. Z takiego stanu mogą wypłynąć bardzo groźne następstwa. Równowaga mocarstw w Europie jest tak chwiejna, że gdy jakiekolwiek z wielkich mocarstw jest chwilowo bezsilne, dotknięte jest stanowisko wszystkich. Gdyby w jakim czasie w skutek nieszczęśliwych okoliczności, społecznych ruchów i wewnętrznych niespokojności, działanie i wpływ Francyi były chwilowo sparaliżowane, szkoda jaka stąd wypłynęłaby dla wszystkich państw Europy, byłaby o wiele większą, niż mogąca nastąpić z wszelkiego zaczepnego i ambitnego działania tego mocarstwa.

Rozważmy pytanie w jaki sposób może Rosya przywrócić swe stanowisko i zyskać środki działania. Nie znam innego sposobu jakimby to zdziałać mogła, jak tylko przez pojednanie się szczerze z Polskim narodem. Nie chcę powątpiewać aby ten szczęśliwy rezultat nie mógł być osiągnięty. Nie chcę o tem rozpaczać patrząc w dzieje i widząc, że było wielkie państwo mające podobne posiadłości. Widzę że w różnych czasach Neapol, Lombardya, Flandrya dawały wojsko, jenerałowi, szczere współdziałanie Cesarzowi Karolowi V. I dla czego? Dlatego, że używały autonomii, dlatego, że były szczęśliwe pod jego rządem, dlatego że kochał je porówni z innymi swymi poddanymi. Widzę w bliższej nas epoce Węgrów, nietylko za panowania Maryi Teressy, lecz w niedawnych jeszcze czasach, wiernych domowi Habsburgskiemu. Dlaczego? Oto z powodu że mieli oddzielną autonomię i byli raczej sprzymierzonem państwem jak posiadłością podległą? (Słuchajcie) Węgrzy dawali Austryi dla jej obrony 66,000 ludzi, których utrzymywali własnym kosztem. Nadto ich pomoc była zawsze pośpieszna w razie potrzeby, a gdy nieprzyjaciel zbliżał się do granic Węgier, każdy człowiek chwytał za oręż. Patrzę znów na historyę krainy należącej do angielskich monarchów, na Hanower, a chociaż oni są zwykle nieobecni w tem królestwie, a przez ostatnie lat 60 nawet do niego nie zajrzeli, mogą jednak zawsze rachować na wierność ludu, gdyż Hanower był dobrze rządzony i uważany za niepodległą krainę. Nie mogę przypuścić, aby zastósowanie tych samych zasad do stosunków między Rosyą a Polską, nie wydało tych samych rezultatów (Słuchajcie). Wierzę, że przyjdzie czas w którym Rosya będzie chciała działać w zupełnie innym jak dzisiaj duchu, a jeżeli tak działać będzie, jej uprzedzające kroki przyjęte będą szczerze przez Polaków. Wiemy, że Rzymianie zawsze zważali na to, aby swych najsilniejszych nieprzyjaciół zmieniać na swych najlepszych sprzymierzeńców, a otrzymowali to przez jak najlepsze postępowanie ze swojemi podbitemi nieprzyjaciołmi. Chciałbym ażeby Rosya pamiętała na to w swojem postępowaniu z Polakami. — Nie trzeba przypuszczać aby ubogi naród, choćby najbardziej oswojony z ubóstwem, zachowywał się spokojnie. Ubóstwo jest niebezpieczne. Ubóstwo pragnie zawsze zmiany. Ubóstwo konspiruje. Byt dobry i bogactwo jest spokojne. Zamożność nie konspiruje nigdy. Zamożność żąda, ażeby rzeczy szły daléj tą samą koleją i aby mogła utrzymać korzyści jakie posiada. Jeżli Rosya da Polsce zamożność i samorząd, spodziewam się, iż zupełna spokojność będzie tam panować. (Słuchajcie) Panowie, rzekłem, że spodziewam się, iż kiedyś cesarz rosyjski szczerze ofiarować będzie przyjaźń polskiemu narodowi (?). Jestem pewny, że innym sposobem nie jest podobna przywrócić jego władzy w tym kraju. (Słuchajcie). Zawsze przekonany byłem, że nic tak silnego nie wywiera wpływu, jak wspaniałomyślność rządu dla podbitego narodu; jestem pewny, że wspaniałomyślność miałaby tym większy wpływ na ten najwaleczniejszy i najszlachetniejszy naród. Gdyby kiedy pojednawcze propozycye były uczynione ludowi polskiemu, jestem pewny, że byłyby przyjęte z tem samem uczuciem z jakiem je zrobiono. Polacy winni sobie wbić w pamięć, że to czego pragną i czego my także pragniemy, przywrócenie polskiéj monarchii, niepodobna inną drogą otrzymać jak tylko wstrząśnieniem wszystkich państw europejskich. Wstrząśnienie tego rodzaju zaprowadziło przed 40stu czy 50ciu laty Napoleona I nad Wisłę. Uczynił on wielkie obietnice Polakom. Wyzyskiwał ich. Ciągnął krew z pod ich serca. I oszukał ich. Czyż należy się spodziewać, że gdyby w podobnych okolicznościach Francya wstrząsnęła teraz Europą, postąpi sobie z większą uczciwością i sumiennością niżli Napoleon I który podstępnie Polaków użył?

Gdybym miał sposobność zbliżenia się do cesarza rosyjskiego, radziłbym mu najusilniéj, aby przyjął politykę łagodności i wspaniałomyślności względem Polaków (słuchajcie, słuchajcie!). Z równą usilnością namawiałbym naród polski ażeby jego uprzedzające kroki przyjęli szczerze i chętnie. Zaręczam, że gdyby z jego strony spełnione były obowiązania, naród ten byłby wierny swoim. Nieszczerość ze strony panującego jest zbrodnią, która nigdy nie może być zapomnianą; niewdzięczność ze strony ludu jest zbrodnią niemniéj wielką, a gdyby była popełniona przez Polaków, odjęłaby im sympatyę jaką posiadają w całéj Europie.

(Dodać tu winniśmy, że lord Ellenborough był niegdyś jeneralnym gubernatorem w Indyach Wschodnich; to przeszłe stanowisko lorda tego objaśnia sposób jego zapatrywania się na prawo narodów i na narodowość).

Włochy.

Po przyjęciu przez sejm włoski projektu pożyczki i daniu rządowi upoważnienia do zaciągnienia 500 milionów franków, prezes ministrów Ricasoli wydał następujący okólnik do ajentów dyplomatycznych włoskich zagranicą.

„Turyn 2 lipca. Panie, Izba deputowanych na wczorajszym posiedzeniu przyjęła jednomyślnie ustawę, mocą której rząd króla jest upoważniony do zaciągnienia 500 milionów fr. pożyczki. Gdy pożyczka ta ma na celu podać rządowi środki do pokrycia wydatków spowodowanych przez nadzwyczajne wypadki i do zadośćuczynienia przyszłym potrzebom, przeto przyjęcie tej ustawy było istotnie ważnym wypadkiem politycznym. Rozprawy nad tem w Izbie postawiły gabinet, który z powodu nieszęśliwego wypadku powołany został do steru spraw publicznych, postawiły powtarzam, ten gabinet wobec legalnej objawy uczuć i dążeń kraju. Uchwała mająca być wydaną, miała dać miarę zaufania kraju do dzisiejszego gabinetu, miarę współdziałania jakie tenże gabinet może otrzymać od sejmu i narodu.

„Szczęśliwy jestem zapisując tu, że rezultat odpowiedział zupełnie oczekiwaniu i nadziejom jakieśmy sobie uczynili względem reprezentacyi krajowej, która wśród wypadków nadzwyczajnych dawała ciągle dowody patryotyzmu i mądrości politycznej, a zarazem objawiła swe stałe postanowienie podjęcia wszystkich ofiar jakich wymaga dzieło niepodległości narodowej.

„Nie potrzebuję wskazywać tobie, panie, ważności postanowienia powziętego jednomyślnie przez Izbę. Ważność ta jest tem większą, iż ustawa o pożyczce zadosyć uczyni sprawom najważniejszym i najżywotniejszym naszej ojczyzny, i że ta uchwała nastąpiła po postanowieniu innej bardzo ważnej, przez którą postanowiony został jeden dług publiczny dla całych Włoch. Rezultat taki wywrze wpływ dobroczynny na nasze położenie tak wewnątrz jak zewnątrz. Ustanowiwszy narodową jedność Włoch, dochodzimy do ufundowania finansowej jedności włoskiej. Wspierani przez kredyt i opinię publiczną, spodziewamy się, że będziemy mogli przez powiększenie bogactwa narodowego, przez administracyę roztropną, staranną i umiarkowaną pokryć wydatki spowodowane kilkunastoletnią walką i ustalić w krótkim czasie równowagę między dochodami a wydatkami. Program wypowiedziany z taką jasnością i dokładnością przez mego szanownego kolegę zarządzającego skarbem okazuje jaknajwiększe bezpieczeństwo, i spodziewam się, że będzie przyjęty przez opinię zagraniczną z równą łaskawością z jaką był przyjęty przez nasz sejm i kraj.

„Z méj strony czuję powinność, abym w takiéj uroczystéj sposobności objawił na nowo z całą szczerością i otwartością zasady, które kierować będą rządem królewskim w jego przyszłém postępowaniu wewnątrz i na zewnątrz. Polityka nasza ma na celu rowinięcie wewnątrz pomyślności narodowéj zachęcając handel, przemysł i sztuki, nadając sprawom municypalnym i prowincyonalnym swobodny bieg, broniąc wytrwale i energicznie porządek publiczny, a w niczém nie ubliżając ustawom i szczeremu zastósowaniu zasad liberalnych, które wypływają z naszych instytucyj.

„Co się tyczy działań na zewnątrz, rząd królewski niemoże spuścić z oka ani na chwilę spełnienia dzieła, które tak wytrwale prowadzone było do upragnionego końca. Lecz zwracając wszystkie nasze usiłowania aby niepodległość włoska stała się czynem zupełnie spełnionym, ufając pod tym względem rozumowi i współczuciu Europy, nie będziemy nigdy wywoływać przesileń, któreby zaburzyły pokój powszechny a nawet wystawić mogły na niebezpieczeństwo sprawę włoską. Polityka ta, nie mogę wątpić, zyska zatwierdzenie mocarstw przyjaznych i uczyni, że jeszcze więcéj sprzyjać będą spełnieniu naszego narodowego dzieła.

„Widząc Italię uznaną już przez pierwsze rządy europejskie, wzmocnioną w swej organizacyi wewnętrznej, gotową do dania wszelkiej pomocy rządowi swemu, wierzyć możemy, iż wątpliwości jakie jeszcze u kilku rządów istnieją, przemienią się wkrótce w pewność względem regularnego biegu i trwałości nowego porządku rzeczy i względem stanowczego ukonstytuowania się Włoch.

„Upoważniam ciebie panie, abyś w stosunkach swoich z rządem przy którym jesteś uwierzytelnionym, robił użytek z uwag tu załączonych i proszę przyjąć zapewnienie mego szacunku. (podpisano) *Ricasoli.*“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 31 lipca. Burza która w niedzielę ograniczyła się u nas na zamieceniu ulic, zastępując w wielu miejscach to stróża kamienicznego, to służbę miejską, nagromadziła śmiecie na innych za to miejscach. Zanim rozstrzygniętą zostanie wątpliwość, kto ma zamieść, już stan kwestyi tej zmienił się nagle, bo wiatr po trochu spędza śmiecie i rozwiewa je. Nie znikają one, lecz nie rażą nigdzie zbytniem nagromadzeniem. Nie ma jak dobry wiatr! Skutki téj burzy u nas tak zbawienne, smutnemi się okazały na bardzo rozległych przestrzeniach Europy. Przeciągnęła ona od zachodnio-południa aż od Oceanu, a coraz ku wschodowi słabiejąc, może aż na Uralu spoczęła. W Niemczech wielkie zrządziła szkody w polach, ogrodach a nawet domach mieszkalnych. W wielu okolicach tworzyła trąby powietrzne i obalała domy, wyrywała z korzeniem drzewa, roznosiła zboże nie sprzątnięte z pola. O ile już dziś donoszą, w Wiedniu i Wrocławiu bardzo wiele domów straciło kominy, a i całym dachom się dostało. W Wiedniu zabrakło szkła na naprawę okien, bo wiatr z taką pędził siłą i natarczywością, że nawet wygniatał szyby w zamkniętych oknach, wystawionych na kierunek wiatru. Parę tysięcy dachów i kilka tysięcy kominów jest uszkodzonych, a niektóre kominy zupełnie zerwane. Przekupnie na Glacis na Josephstadt wielkie ponieśli straty, był tam bowiem odpust i kramy otwarte zapełnione były różnemi drobiazgami, które wiatrem uniesione zostały. W Wrocławiu to samo się działo; przytaczają nawet, że żelazny komin z pewnego domu poniesiony został daleki kawał drogi na przeciwną stronę ulicy.

— Dzisiaj rano widziano jeźdźca wojskowego gnającego po ścieszkach plantacyj od ulicy Franciszkańskiej, ku bramie floryańskiej. Niepodobna aby o tem nie wiedział, że nie tędy droga dla koni; nie pierwszy to już raz użalają się na to mieszkańcy.

— Mówiąc niedawno, że tylko sam jeden pałac biskupi pozostał opustoszały po pożarze r. 1850 w Krakowię, wyznajemy, żeśmy zapomnieli zupełnie o zabudowaniach akademickich przy kościele Ś. Norberta, gdzie się przed pożarem mieściła drukarnia uniwersytecka. Dopiero popisy szkoły technicznéj wprowadziły nas w ten labirynt podworców i kurytarzy, którędy się z gmachu Techniki przechodzi do gmachu dawniéj drukarnię mieszczącego, gdzie na dole znajduje się pracownia rzeźbiarska. Popękane mury i sklepienia, załamane powały, mchy i zielska czepiające się po murach rozmiękłych od deszczów, nastręczałyby uczniom Szkoły Sztuk Pięknych przedmiot do studiów ruin, gdyby to niebyły zbyt nowoczesne ruiny, i gdyby się nie budziła za każdym krokiem myśl, że lada chwila runie sklepienie i przywali przechodnia. Nie wiemy, czy ten budynek, który po pożarze wymagał niewielkich napraw, a skutkiem zaniedbania w gruzy się rozpada, przeznaczonym jest na zburzenie, ale w takim razie należy go zamknąć; jeżeli zaś ma się kiedy doczekać przywrócenia go do dawnego stanu, trzeba żeby policya budownicza zbadała, czy bez niebezpieczeństwa życia można chodzić po tych sieniach niepodpartych silnemi słupami, a których sklepienia wiszą skutkiem chyba nawyknienia, lecz nie równowagi między ciśnieniem a oporem. Do ruin także należą w mieście naszem przy ulicy Gołębiéj dwie bursy studenckie, które stoją jako ostatnie zabytki tych licznych zakładów, gdzie młodzież znajdowała dawniéj bezpłatne mieszkanie i dozór domowy. Z głębi dziedzińca dawnéj drukarni uniwersyteckiej dostrzedz można niewidziane zewnątrz, chyba aż z pod Nowego Światu, okna kościoła unickiego Ś. Norberta. Są to okna bez szyb. Zapewniano nas, że całą zimę i to podobno nie pierwszą okna te w takim jak dziś znajdowały się stanie, mimo deszczów i śniegu.

— Redakcye dzienników czeskich ogłaszają odezwę podpisaną przez pp. Fr. Palackiego, Wład. Riegera, Fr. Braunera, Psztrosa, J. E. Purkiniego (ojca), Bielskiego i Podlipskiego, wzywającą do zbierania w kraju składki na uposażenie jedynéj po Karolu Hawliczku, redaktorze w r. 1848 *Narodnich Nowin*, pozostałéj córce imieniem Zdeńka Hawliczkowna. W razie jéj śmierci, fundusz ten przeznaczonym będzie na wsparcie pisarzy ubogich. Rząd namiestniczy udzielił pozwolenie do zbierania składek, które odbierać będzie Dr. Bielski adwokat i podburmistrz miasta Pragi.

— Jutro we środę d. 31 lipca, Ś. Ignacego wyzn.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 30 lipca. Kilkaset korcy pszenicy zwieziono wczoraj z Królestwa Polskiego na granicę. Sprzedano ją jeszcze po 27, 28 do 30 złp. Nowego zboża niebyło na granicy. Na targu kleparskim dzisiaj żadnego niebyło ruchu. Stare zboże nieznajduje pokupu, bo kupujący oglądają się na nowe daleko piękniejsze, a że sprzedaż ograniczała się do miejscowéj konsumpcyi, więc nieszło o wielkie ilości. Posiadacze dawnego zboża niemogą się jeszcze oswoić z tak nagłą zmianą cen, jaką im kupujący proponują. Wprawdzie w braku dowozu sprzedawano pszenicę dawną od 9 do 9·50 złr. za 160 funtów wied. lecz gdy szło o większe partye, ceny spadły. Dziś zgodzono się na kilkaset korcy nowej pszenicy na spieszną dostawę po 8·50 do 9 złr. bez zaręczenia za wagę, lecz w ogóle przypuszczają ciężar 168 do 170 funtów. Stare żyto 8 do 8·25, nowe 8·25, 8·50, 9 złr. Jęczmień od chłopów po 5·75, 6 do 6·50. W ogóle są to tylko ceny chwilowemi stosunkami spowodowane, bez oparcia się na rzeczywistym stanie targowych warunków. Zboże nowe uważane jest jako pod względem ilości i jakości do najprzedniejszych należy od wielu lat, i zdaje się, że spekulanci rzucą się do wielkich przedsiębiorstw w tym roku, mogąc konkurować z dowozami najpiękniejszemi na angielskich i francuzkich targach. Rzepak poszukiwany ciągle i płacony po cenach notowanych. Dziś kupiono nieco w pięknem ziarnie płacąc po 12·50 do 12·75, z natychmiastową odstawą.

Kraków 30 lipca. Na dzisiejszym targu praktykowano w przecięciu ceny następne w wal. austr.

Pszenica	(za mierzycę)	4·62
Żyto	„	4·15
Jęczmień	„	2·92
Owies	„	1·80
Kukurydza	„	3·75
Ziemniaki	„	2·38
Siano	(za centnar)	0·75
Słoma	„	0·75

Chrzanów 16 lipca. Na dzisiejszym targu praktykowano w przecięciu ceny następne w wal. a.

Pszenica	(za mierzycę)	5·50
Żyto	„	4·50
Jęczmień	„	4·00
Owies	„	2·25
Groch	„	5·50
Proso	„	7·00
Tatarka	„	3·00
Kukurydza	„	4·25
Ziemniaki	„	2·25
Drzewo twarde	(za siągę)	6·50
„ miękie	„	4·80
Siano	(za cent.)	1·00
Słoma w okłotach	„	1·20
Mięso wołowe	(za funt)	0·12
Piwo zwyczajne	(za masę)	0·14

Wrocław 27 lipca. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebrnych pruskich (po 5 cent. w. a. oprócz *łaży*).

	przednia	*śred.*	*pośled.*
Pszenica biała	80-84	75	64-70
„ żółta	78-80	74	62-60
Żyto	59-61	57	52-54
Jęczmień	46 48	43	36-30
Owies	31-32	30	26-28
Groch	50-54	49	42-46
Rzepik (za 150 funtów *brutto*)	199	190	170
Rzepak zimowy „	192	184	178

Gdańsk 27 lipca. W tym tygodniu mieliśmy silne upały, kilka ulewnych deszczów, dziś powietrze pochmurne i deszcz. Wiatr południowo zachodni.

Na targach angielskich żadnéj prawie nie notowano zmiany w tranzakcyach zbożowych, przez większą część tygodnia. Przy słabéj sprzedaży, osięgano przecięciowo ceny zeszłego tygodnia. Częste deszcze i dość znaczny export do Francyi nie dały wprawdzie nowego popędu do pokupu, lecz nie dopuściły zniżenia cen, które przy ogólnéj obojętności do tranzakcyi nastąpić było mogło. Dowóz nie był liczny, lecz do zaspokojenia potrzeb konsumcyi wystarczający. Podług ostatniej depeszy targi cokolwiek się polepszyły, zakup był znaczniejszy, bez podwyższenia cen, i na ziarno zagraniczne pokazywało się wieksze żądanie.

We Francyi targi ożywione i szanse o 1 fr. na kwarterze jest prawie na wszystkich placach. Zdaje się że zbiory tegoroczne ledwo do bardzo miernych policzyć będzie można. Choroba kartofli w wielu okolicach się okazała, na obfite zbiory zatem liczyć nie można. Ukazał się nie tylko znaczny deficyt w snopach, lecz nadto przy omłócie spostrzeżono, że zboże źle plonuje i że ziarno przez deszcz i rdzę ucierpiało. Na naszym placu w pierwszéj połowie tygodnia pokup był mierny po cenach zeszłego tygodnia. Kilka znaczniejszych obstalunków z Francyi wywołało jednakże dość znaczny ruch w ostatnich dniach tygodnia, ceny się wzmocniły, a przy wzmagającéj się ochocie do pokupu podniosły się o 5-10 guld. na łaszcie. Co do żyta i grochu mieliśmy także polepszenie o kilka guld. lecz pokup trwał krótko i spekulacya zwróciła się do pszenicy.

W przeciągu tygodnia sprzedano na giełdzie:

Pszenicy 2373 łasztów; z tych 100 ł. ze spichsza. żyta 585 łaszt., jęczmie-nia 12 ł., grochu 85 ł., rzepaku 200 łaszt.

Płacono za łaszt	wagi holl. od	do	guld. prus. od	do	korz. pol. od	do	korz. warsz. złp.	gr.	złp.	gr.
Pszenica	od 125	do 129	od 460	do 510	235	242	38	23	42	29
„	„ 129	„ 131½	„ 500	„ 575	245	448	42	4	48	14
„	„ 132	„ 134	„ 575	„ 600	249	256	48	14	50	18
Żyto	„ —	„ 125	„ 250	„ 315	—	235	22	22	28	16
Jęczm.	„ 105	„ 107	„ 204	„ 210	197	201	19	15	19	2
Groch	„ —	„ —	„ 210	„ 310	—	—	19	2	28	3
Rzepak	„ —	„ —	„ 570	„ 588	—	—	42	16	52	18

Drzewa sprzedano:

1400 belek 22' po 7½ sgr. za kubik; 1660 belek po 24' przecięciowych po 7 sgr. 10 f; 2300 murłatów po 5⅓ sgr. 3000 skepsów 5 sgr. 500 okrąglaków po 13/14" i 43' po 8 tat. za sztukę i 620 okrąglaków 12/14" 41' po 93 duk. za kopę, 21 kop. klepek po 28½ tal. za kopę supórek.

Przebyło Toruń:

Pszenicy 648 ł., żyta 94 ł., 616 ł. bal dębowych, 163 ł. klepek, 3 ł. drzewa na dzwona, 4573 belek dębowych, 47005 belek okrąglaków sosnowych, 1573 cet. cukru, 302 cet. syropu, 279 cet. potażu, 7 cet. 60 f. przędzy, 7 cet. 60 f. grubego płótna, 116 beczek smoły.

Kursa zamian: Londyn 6.20⅜. Hamburg 149⅝ Amsterdam 141⅛.

Aleksander Makowski

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Medyolan 29 lipca. Dzisiejsza *Perseveranza* donosi z Neapolu z dnia 28 b. m. Cialdini wydał rozkaz do jeneralnego sekretaryatu spraw wewnętrznych, ażeby w każdej prowincyi utworzono komisyę z 5ciu członków, w której gubernator ma prezydować. Komisye te mają zatwierdzać nagrody dla tych urzędników, gwardzistów narodowych i obywateli, którzy w tychże prowincyach walczyli przeciw powstańcom. Komisye zawiadujące dobrami zakonów Konstantyna i Jezuitów, rozwiązane zostały, a zarząd temi dobrami powierzonym będzie dyrekcyi dóbr państwa.

Londyn 27 lipca. Na dzisiejszém posiedzeniu Izby, lord Palmerston odpowiadając Burtonowi, wyraził swe ubolewanie, iż traktat wzbraniający handlu murzynami został świeżo przy brzegach wyspy Kuby naruszony; lecz rząd hiszpański skłonny jest do lepszego zachowywania tego traktatu.

Brak świeżych wiadomości z Zachodu przypisują przerwaniu komunikacyj telegraficznych na wielu punktach środkowej Europy skutkiem burzy która potargała druty. Przypadek ten wszelako niemógł pozbawić czytelników żadnych nowin, gdyż polityka bawi teraz w kąpielach albo na wakacyach. Wyjątek mogłyby tu tylko stanowić jakieś nieprzewidziane nadzwyczajne zdarzenia.

Najważniejsze może w téj chwili sprawy toczą się w monarchii austryackiéj; a dla tych spraw nastała właśnie chwila wyczekiwania. Jutro w Peszcie rozpoczynają się w sejmie narady nad odpowiedzią na reskrypt N. Pana, która ma otrzymać nazwę „repliki“. *Presse* twierdzi, że obrady te odwleczone jeszcze zostały do czwartku. O rezultacie uchwał sejmu chorwackiego na propozycye królewskie nie można nic wiedzieć, dopóki uchwały te nie przejdą drogą nadwornéj dykasteryi do wiadomości N. Pana. Zresztą poprzednio przyjdzie tam jeszcze do obradowania sprawa wysłania deputowanych do Rady państwa, która zapewne nie mało zabierze czasu. Jest więc teraz chwila przerwy i przygotowań.

W Warszawie oczekują na odwołanie jenerała Suchozaneta z namiestnictwa; to jednak nie prowadzi tam opinii publicznej do złudzeń, gdyż wie, że będzie zastąpiony przez innego jenerała lub dygnitarza rosyjskiego, którego urząd innym może ochrzczą tytułem, lecz rzecz przez to się nie zmieni, nie zmieni systemu rządu, który wymaga radykalnej, stanowczej reformy. Powtarza się również pogłoska, że po odwołaniu Suchozaneta, nikt namiestnikiem nie będzie mianowany, lecz władzą namiestnika podzielą się, nie dwie, jak dotąd mówiono, ale trzy osoby, a mianowicie jenerał Lambert który objąwszy wojenne jeneral-gubernatorstwo, ma mieć zwiększone atrybucye i zarządzać zarazem wydziałem spraw wewnętrznych; jenerał Liprandi mający objąć dowództwo wojsk w Królestwie, i margrabia Wielopolski mający prezydować w Radzie Stanu, lecz względem wydziału jakim ma zarządzać, różne są pogłoski. W ten sposób zarząd Królestwa miałby mniejszą jeszcze niezależność niż za czasów cesarza Mikołaja; zarządzałby niem poprostu jenerał-gubernator warszawski, tak jak wojenny gubernator wileński zarządza Litwą, a kijowski Ukrainą. Stan wyjątkowy wojenny od lat 30tu trwający, stanąłby na całej pełni. Taki byłby praktyczny rezultat reform. Dwaj owi jenerałowie, Lambert i Liprandi dowódzca korpusu 2go, już wrócili do Warszawy.

Spór duńsko niemiecki nie jest jak wiadomo załatwiony; liczyć się on będzie niezawodnie na dziesiątki lat. Lecz teraz krąży wieść, że gabinet kopenhagski chce w sprawie holsztyńskiej pominąć Bundestag i korespondować wprost z Berlinem. Czy sądzi, że to może dłuższa droga nad tę, która wiedzie przez Frankfurt? Tego myśleć nie może; inne przeto muszą być tego powody, a te odnoszą się do głoszonych odwiedzin w Chalons. Król Szwedzki, który w sprawie tej staje po stronie Danii, wybiera się w podróż do Paryża, podobno główvnie dla zabezpieczenia państw skandynawskich, poprzednio jednak zwiedzi Londyn, aby podróży swojej paryskiej odjąć zbyt rażące znaczenie. W Sonderburgu zjedzie się król szwedzki z duńskim temi dniami.

W świecie politycznym zagranicznym taka chwilowo panuje cisza, iż każdy strzał rozbójników w Kalabryi słychać prawie rozlegający się na całą Europę, i opisem drobnych walk wojsk jenerała Cialdiniego z bandami reakcyonistów w Abruzzach zapełnione są wszystkie dzienniki. Czytelników naszych mniéj interesować mogą monotonne i powtarzające się doniesienia, którą wioskę zrabowały lub na którego bogatszego obywatela nałożyły okup te gromady zbieraniny różnego rodzaju, które walczą niby za przywróceniem Franciszka IIgo na tron neapolitański, i którym pozwalają spokojność kraju zaburzać pod tem hasłem i chorągwią.

Cesarz Napoleon jeszcze przebywa w Vichy, a dzienniki na potwierdzenie wieści o zbliżeniu się Rosyi do Austryi, powtarzają pogłoskę, iż w Vichy był niedawno dyplomatyczny ajent austryacki, aby wytłómaczyć Cesarzowi dążność związku rosyjsko-austryackiego. Cesarz Napoleon miał odpowiedzieć, że jest to dla niego rzeczą obojętną, i do tego się nie miesza, ale dla dobra tychże mocarstw życzy, aby się Rosya nie mieszała do sprawy węgierskiéj, Austrya zaś do sprawy rosyjsko-polskiéj.— Co do usiłowań stronnictwa zwanego w Rosyi niemieckiem, aby przywrócić w całéj sile dawne przymierze między Rosyą, Austryą i Prusami, podają nowy fakt, że stary kanclerz Nesselrode, jeden z naczelników owego stronnictwa, jadąc z Petersburga do Turynu naradzał się w téj mierze z dyplomatami austryackimi.

W parlamencie angielskim jeszcze raz poruszoną została sprawa polska w dniu 24 t. m. gdyż w dniu tym na posiedzeniu Izby niższej zapytywał się p. Hennesey: kiedy minister spraw zagranicznych spełni swoje przyrzeczenie i przedłoży Izbie korespondencyę tyczącą się Polski i czy nota lorda Palmerstona do ks. Talleyranda, w której minister angielski wyrzekł: „iż prawa Cara są niezaprzeczalne,“ znajdować się będzie między temi papierami; nakoniec p. Hennesey pytał, jak długo jeszcze Izba ma czekać na przedłożenie tych papierów. Minister spraw zagranicznych, lord Russel odpowiadając rzekł, że korespondencya ta odnosi się do czasów, w których lord Palmerston był ministrem spraw zagranicznych, że przeto musi się z nim naradzić o przedłożenie depesz, a dotąd jego szlachetny przyjaciel nie miał czasu w tej sprawie z nim się rozmówić. Wyżej podajemy dalszy ciąg stenograficznego sprawozdania o posiedzeniu Izby w dniu 19 t. m. na którem toczyła się dyskusya w sprawie Polski, sprawozdania wyjętego z *Timesa*.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 30 lipca wieczór. Na dzisiejszém posiedzeniu Izby niższéj Rady państwa, hr. Rechberg odpowiada na interpelacyę z powodu konstytucyi Hesyi Elektoralnéj, wskazując w tym względzie na ogłoszone dokumenta. Kuziemski interpeluje względem zaprowadzenia ksiąg hipotecznych (włościańskich) w Galicyi.

[illegible] Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 30 maja.

	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp.	347	340
Ruble obrączkowe agio . . . „	111	109
Talary pruskie za 150 złr. now. . . . tal.	72¾	72
Srebro nowe . . . złr.	137½	136½
Półimperyały rosyjskie . . . „	11 35	11 15
Napoleondory 20-fr . . . „	11 10	10 90
Dukaty holenderskie ważne . . . z	6 50	6 40
„ austryackie . . . „	6 60	6 50
Listy zastawne galic. z kupon na mon. kon. „	86 —	85 —
„ „ „ „ na wal. aust. „	81 75	81 —
Obligacye indemn. z kuponami . . . „	67 75	66 75
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup. . „	80 75	79 50
Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 70% „	149	147
„ „ „ „ „ 30% „	65	64
Listy zastawne polskie z kuponami . . złp.	100¼	99½

Wiedeń 30 maja. (telegraf.)

	złr.	c.
5% Metaliki . . .	68	5
5% Pożyczka narodowa . . .	80	80
Akcye banku narod. wiedeńs . . .	745	–
„ banku kredytowego . . .	173	30
Srebro . . .	137	15
Londyn 10 funt. szterl. . . .	138	30
Dukat pojedynczy . . .	6	59

Wiedeń 29 lipca.

	żądają	płacą
Pożyczka skarbowa		
5% Metaliki na wal. austr. . . .	62 75	62 50
5% Pożyczka narodowa . . .	81 —	80 80
5% Metaliki na mon. konw. . . .	68 40	68 20
5% Oblig. indemniz. niższéj Austryi . . .	90 50	89 50
5% „ „ węgierskie . . .	69 25	68 25
5% „ „ chorw. słow. ban. .	69 50	68 50
5% „ „ galicyjskie . . .	66 25	65 75
5% „ „ bukowińskie . . .	65 50	65 —
5% „ „ siedmiogrodzkie . .	65 25	64 75
5% „ „ innych krajów kor. .	88 50	87 50
5% Pożyczka nowa wenecka . . .	90 —	89 —
Listy zastawne		
5% banku narod. 12 miesięczne . . .	100	99 50
„ „ „ 6 letnie . . .	103½	102½
„ „ „ 10 letnie . . .	98 —	97 —
„ „ „ losowane w wal. austr.	87 —	86 75
4% Tow. kredyt. galicyjskie . . .	86 -	85 —
Pożyczki loteryjne		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe . . .	84 20	84 10
„ „ „ z r. 1839 całe . . .	116·50	115·50
„ „ „ z r. 1854 na 4% . . .	89 25	88 75
Bilety rentowe Como . . .	7 —	16 50
Losy zakładu kredytowego . . .	117·75	117.50
„ tryestskie na 4½% . . .	125½	124½
„ żeglugi par. na Dunaju . . .	96 50	96 —
„ Księcia Esterhazego na 40 złr. . .	96 —	95 —
„ Księcia Salm „ 40 „ . .	37 —	36 50
„ Księcia Palffy „ 40 „ . .	38 50	38 —
„ Księcia Clary „ 40 „ . .	36 75	36 25
„ Hr. St. Genois „ 40 „ . .	38 25	37 75
„ Miasta Budy „ 40 „ . .	37 —	36 50
„ Księcia Windischgrätz 20 „ . .	23 —	22 50
„ Hr. Waldstein „ 20 „ . .	23 25	22 75
„ Hr. Keglewicza „ 10 „ . .	15 —	14 50
Akcye bankowe i przemysłowe		
Akcye banku narod. austr. . . .	747	745
„ zakładu kredytowego . . .	173 60	173 40
„ żeglugi parowéj na Dunaju. . .	422	418
„ kolei północnéj Ces. Ferd. . .	1954	1952
„ „ rządowéj . . .	267·50	267·—
„ „ zachod. Ces. Elżb. . .	169 —	168 50
„ „ Pardubickiéj . . .	121¾	121¼
„ „ Nadcisańskiéj . . .	—	147
„ „ Południowéj . . .	221¾	221¼
„ „ Galicyjskiéj . . .	148·—	147·50

Kursa zagraniczne (3 miesięczne)

	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Amsterdam 100 zł. hol. . . .	3	—	—
Augsburg 100 zł. nadreń. . . .	3	117·—	116·75
Berlin 100 tal. . . .	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr. . .	3	117 25	117·—
Genua 100 lirów piem. . . .	7	—	—
Hamburg 100 marków . . .	3	103·—	102·75
Lipsk 100 tal. . . .	4	—	—
Liworno 100 lirów. . . .	7	—	—
Londyn 10 funtów . . .	6	138 50	138·30
Paryż 100 franków . . .	5	54 70	54 60

Waluty

	żądają	płacą
Cesarskie korony . . .	—	19 3
„ pół korony . . .	—	—
„ dukaty na wagę . . .	6 60	6 58
„ „ obrączkowe . . .	6 60	6 58
Złoto al marco . . .	—	6 55
Napoleondory . . .	11 5	11 3
Suwereny . . .	—	19 20
Frydryki . . .	—	11 68
Luidory . . .	—	11 33
Sowereny angielskie . . .	—	13 95
Imperyały rosyjskie . . .	—	11 36
Srebro . . .	137½	137
„ kupony . . .	137½	137
Talary związkowe . . .	—	—
Pruskie bilety kasowe. . .	2 7	2 6

Lwów 27 lipca.

	żądają	płacą
Dukat holenderski . . .	6 58	6 52
„ austryacki . . .	6 60	6 54
Półimperyał rosyjski . . .	11 45	11 25
Rubel rosyjski. . . .	2 16	2 15
Talar pruski . . .	2 9	2 6
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr.	81 60	80 60
„ „ „ „ „ w mon. kon.	85 50	84 50
Oblig. indemn. bezkupon. . . .	66 50	65 50
Pożyczka narodowa bez kupon . . .	81 50	80 50

Warszawa 29 lipca.

	żądają	płacą
Półimperyały . . . rubli	—	5 73½
Obligi skarbowe . . . „	92 18	—
„ kupon . . .	—	1 32
Listy zastawne III okresu . . . rubli	4 94½	—
„ kupon . . .	—	— 6
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj	66 75	66 25

Wrocław 29 lipca.

	żądają	płacą
Banknoty austryackie w mon. nowéj . .	72 1/12	—
Polskie bilety bankowe. . .	85 5/12	—
„ listy zastawne. . .	85¼	—
Poznańskie listy zastawne 4% . . .	—	101¾
„ „ „ 3½% . . .	—	96¾
Obligi kolei krak.-szląsk. . . .	—	—

Paryż 27 lipca.

Renta 3% . . .	67	80

Londyn 27 lipca.

Konsole . . .	89⅞

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 15 po połud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 35 rano; = do *Przemyśla* 10. 30 rano; 8. 40 wieczór; do *Wieliczki* 7. 20 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 25 po południu = z *Przemyśla* 7. 15 rano; 8. 15 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa*, z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 40 wieczór; = z *Przemyśla* 6. 15 rano; 3. po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 51 przed południem. = do *Przemyśla* 6. 48 rano; 6. po południu.

Przyjechali od 29 do 30 Lipca.

HOTEL SASKI. Hipolit Tuszański fabr. z Weidhofen. Barbara Kołłątajowa, ob. z Warszawy. Cezar Haller, Wróblewski Wincenty właś. dóbr. Zygmunt Rozenzweig dzierżawca, Piątkowski Bogdan syn nacz. powiatu, Tadeusz Wiesiołowski, Ignacy Macharzyński wł. dóbr z Królestwa. Wanda Weisenborn z Suchy.

Wyjechali: Bolesław Lutosławski obyw., Tedor Zaborowski, Wincenty Jaźwiński właś. dóbr do Szczawnicy. Adolf Kociałkowski do Lwowa. Aleksander Bzowski z żoną, Franciszek Rudzki, Leon Wodzyński, Karol Hamburg, Józef Kneczkowski, Anna Jankiel ob. do Królestwa. Szymon Jerzmanowski kup., Ludwik hr. Wodzicki, Rodryk hr. Potocki właś. dóbr do Galicyi.

HOTEL DREZDEŃSKI. Teobald Zakrzewski ob.. Izrael Wittenstern kup. z Królestwa. Jakub Weiss z Betschowic.

Wyjechali: Mazurkiewiczowa Józefa właś. dóbr do Królestwa. Cyprian Niniewski wł. dóbr do Królestwa.

W Drukarni „CZASU.“

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	Wys. bar. w lin. par. przez O'Reaum.	Stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	STAN NIEBA	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
28	2	27''' 03	+22'3	54	„		Deszcz	+ 8'9	+23'6
	10	27 75	14 2	62	zachodni wicher				
	6	28 50	11 0	72	„ mocny	pogoda z chmurami			
29	2	329''' 90	+16'2	43	zachodni mocny	pogoda z chmurami		+ 4'1	+18'0
	10	30 35	11 9	75	„ średni	„ „			
30	6	30 43	9 0	90	„ słaby	„ „			

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*